CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 24 Warszawa, czwartek 25 stycznia 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

## Decydująca chwila

Codziennie czyta się w prasie ubolewania spowodu bardzo skomplikowanej i zagmatwanej sytuacji międzynarodowej.

Nonsens! — Sytuacja międzynarodowa jest zupełnie prosta. Z każdym dniem coraz bardziej prosta i coraz mniej skomplikowana. Inicjatywę mają w ręku Niemcy. Niemcy coraz skuteczniej dążą do przekreślenia tego porządku politycznego, który opiera się na Traktacie Wersalskim, a strona przeciwna z groźną miną — ustępuje.

Nie dając nic wzamian, Niemcy uzyskali już faktyczną swobodę zbrojeń, zniesienie długów wojennych. Teraz idzie gra o Saarę i Anschluss.

Saara i Anschluss, to był ten pierwszy cel polityki niemieckiej nazewnątrz, postawiony przez Hitlera. Nie od walki o korytarz i rewizję granicy polsko - niemieckiej, ale od łatwiejszej strony postanowili zacząć wielką akcję odwetową narodowi socjaliści. Najpierw równouprawnienie międzynarowe, potem Saara, potem Anschluss, potem ogólna rewizja traktatów. Równouprawnienie już jest, w Saarze zarząd Ligi Narodów jest bezsilny, sytuacja całkowicie w ręku niemieckich nacjonalistów. Hitlerowcy, bez przeszkód ze strony władz opanowali organy administracji i policji, szerzą teror, słowem rządzą w Zagłębiu.

W Austrji sytuacja zaostrza się z każdym dniem. Wszystkie drogi polityki światowej prowadzą do Wiednia. Tam jest newralgiczny punkt Europy, jak przedtem był w Gdańsku. Tam jest punkt centralny ataku niemieckiego. Alarmy rządu Dollfussa nie są, zdaje się, nic przesadzone. Wpływy hitlerowskie w Austrji z każdą chwilą uzyskują na sile, a w masach szerzy się wiara, że niemożliwe jest inne wyjście jak — Anschluss.

Ale jednocześnie Wiedeń jest terenem konfliktu nietylko z państwami, stojącemi na gruncie utrzymania traktatów, jak Francja, Anglja, Polska, czy Mała Ententa. Przybywa tym państwom nowy sojusznik—Włochy. Włochy bardzo lubią narodowych socjalistów, byle nie na Brennerze. I tu jest istota trudności dla polityki niemieckiej. Jeżeli hitlerowcy zdołają przeskoczyć jakoś tę zaporę i zaprowadzić régime narodowo - socjalistyczny w Wiedniu będą w połowie drogi do zwycięstwa nad... Europą.

Mocarstwa zachodnio - europejskie nie mogą tylko biernie przyglądać się temu, co dzieje się i co dziać się będzie w Wiedniu. Odpowiedzialność, jaka spoczywa na ich barkach, jest olbrzymia.

Naprzeciw siebie stają: szybki w decyzjach i silny poparciem w kraju rząd niemiecki i powolne, niepewne rządy zachodnio - europejskie. Na boku zaś stoi również zdecydowany i silny, jak niemiecki, rząd Mussoliniego.

Położyć tamę niemieckim zdobyczom i uchronić Europę od katastrofalnych następstw może jedynie energiczna i bezwzględna akcja rządów Francji i Anglji, która przesądzi też niewątpliwie o stanowisku Włoch.

Położenie jest dramatyczne i krytyczne.

### Czwarty dzień procesu Kwinty

## Zawikłane interesy Mączyńskiego

Dzisiejszy dzień w procesie Kwinty wypełniony został prawie całkowicie zeznaniami jednego tylko świadka oskarżenia, Eugenjusza Mączyńskiego, handlowca, byłego właściciela garażu „Auto-Palace".

Mączyński poznał Kwintę przed paroma laty, gdy bankier garażował swoje samochody u świadka. Później Kwinto, dowiedziawszy się, że Mączyński posiada kapitały w Banku dla Handlu i Przemysłu, poradził mu je wycofać, mówiąc, że bankowi grozi upadłość. Mączyński kapitały wycofał i umieścił je u Kwinty, dzięki czemu zdołał je ocalić, gdyż istotnie w jakiś czas później Bank dla Handlu i Przemysłu upadł.

Od tej chwili — mówi Mączyński — miałem pełne zaufanie do p. Kwinty i do jego zdolności i przewidywań handlowych.

Mączyński prowadził interesy handlowe ze znaną firmą samochodową Berliet w Lyonie, u której zakupił większą partję podwozi i motorów dla swego garażu. Ponieważ firma żądała gwarancji, że rachunki będą uregulowane, na prośbę Mączyńskiego Kwinto udzielił tej gwarancji. W jakiś czas później Mączyński wycofał się z „Auto-Palace", sprzedawszy garaż niejakiemu p. Horodyskiemu. Mimo to nie wycofał swego zobowiązania osobistego, tak że był odpowiedzialny w dalszym ciągu za firmę, której nie był już właścicielem.

Mączyński posiadał dwa rachunki w domu bankierskim Kwinty. Jeden był to rachunek lokacyjny i obejmował 150 listów zastawnych, które miał zakupić Kwinto za pieniądze, dostarczone mu przez Mączyńskiego. Czy Kwinto istotnie wykonał to zlecenie, niewiadomo; faktem jest, że Mączyński otrzymał pokwitowanie od bankiera i podejmował pieniądze za kupony. Rachunek ten był prowadzony na fikcyjne imię Tadeusza Piotrowskiego. Na zapytanie prokuratora, dlaczego trzymał pieniądze pod fikcyjnem kontem, Mączyński daje niejasne odpowiedzi, mówiąc, że sprawa ta wiąże się z procesem, jaki groził mu ze strony firmy Berliet, której pretensje jego zdaniem były sporne.

Drugi rachunek był zwykłym rachunkiem bieżącym.

Następnie Mączyński przechodzi bliżej do omówienia stosunków między „Auto-Palace" a firmą Berliet. Firma dostarczyła zamówione podwozia i maszyny, lecz zdaniem Mączyńskiego posiadały one ukryte wady. Mączyński twierdzi, że należność regulował częściowo gotówką, częściowo zaś wekslami, które były zabezpieczone poręczeniem Kwinty. Gdy odkrył braki i wady dostarczonego towaru, zażądał zmniejszenia ceny i firma Berliet delegowała swego eksperta dla oszacowania tych braków. Na tej zasadzie zbonifikowano blisko 50 procent

W tym momencie adw. Niedzielski oświadcza, że Mączyński dotychczas ani grosza nie wpłacił firmie Berliet za dostarczone maszyny, skutkiem czego naraził na olbrzymie straty Kwintę, który za niego ręczył. W związku z nieporozumieniami, jakie powstały między firmą Berliet a Mączyńskim, zwołany został sąd polubowny między domem bankowym Kwinty, który płacił należności za „Auto-Palace" a firmą Berliet. Wyrok sądu zapadł w lipcu 1931 r. i na jego zasadzie Sąd Okręgowy wydał tytuł wykonawczy.

W tym momencie adw. Niedzielski znowu stwierdza, iż to, co mówi Mączyński, nie jest zgodne z prawdą i że we właściwym czasie przedstawi w tej sprawie dokumenty.

Mączyński ocenia straty, jakie poniósł na upadłości Kwinty, na sumę około 270.000 zł. Okazuje się wszakże, że w śledztwie straty swe oszacował na 80.000 dolarów.

Zeznania Mączyńskiego są pełne sprzeczności i bardzo niejasne. Widać, że świadek denerwuje się i nie umie wyjaśnić i rozwikłać tych wszystkich kwestyj, o które zapytuje go prokurator i obrona. W pewnym momencie, w stanie najwyższego zdenerwowania, gdy adw. Niedzielski stwierdza po raz któryś z rzędu nieścisłość i sprzeczność w jego zeznaniach, jako świadka, Mączyński woła podniesionym głosem: „Wysoki Sądzie, to jest jakieś pytanie od rzeczy".

Sąd przywołuje go do porządku, poczem, widząc olbrzymie zdenerwownie i wzburzenie świadka, zarządza półgodzinną przerwę w jego zeznaniach.

### Wydajemy na wojsko

## Cztery razy mniej niż Niemcy

### Dyskusja wojskowa w Komisji sejmowej

Sejmowa Komisja Budżetowa omawia dziś od rana budżet Min. Spraw Wojskowych. Nasze wydatki wojskowe preliminowane są na rok 1934/35 w ogólnej sumie 761.700.000 zł., to jest o 61 miljonów mniej niż w roku bieżącym. Wydatki na wojska lądowe wynoszą 719.560.000 zł., a na marynarkę 42.140.000 zł.

#### Potrzeby i środki

Referent budżetu, pos. Polakiewicz z BB., stwierdził na wstępie, że obecna sytuacja wojskowo-polityczna Polski niewiele się różni od zeszłorocznej. Istnieje wciąż rozbieżność pomiędzy rosnącemi potrzebami armji w związku z koniecznością utrzymania obronności Polski na poziomie technicznym państw sąsiednich, a ograniczonemi możliwościami naszego budżetu. Zmniejszenie wydatków w budżecie na rok przyszły powstało nietylko na tle obniżki cen, ale jest także wynikiem tendencji pokojowej państwa polskiego, które nie pragnie stanąć do wyścigu zbrojeń. Nie znaczy to jednak, że system naszej obronności doznał poważnego uszczerbku. Trzeba stwierdzić, że Polska jest przygotowana do obrony swych granic i odparcia każdego napadu.

#### Polityka personalna

Po bardzo obszernem omówieniu poszczególnych działów budżetu pos. Polakiewicz polemizuje z zarzutem, jakoby stosowana w armji polityka personalna zamykać miała oficerom pewność bytu i karjery służbowej. Ogólna ilość oficerów, wynosząca 17.905, w porównaniu z przeciętną ilością lat potrzebnych do otrzymania maksymalnej emerytury, t. j. około 30, daje cyfrę ubytku rocznego oficerów około 600. W tych mniej więcej rozmiarach jest skalkulowany roczny przypływ i odpływ oficerów i od tego rachunku nie można odstąpić. Natomiast karjera służbowa wiąże się ściśle z kwestją etatów, które są różne dla stopni wyższych i niższych, zarówno u nas jak w każdej innej armji, tak że tylko nikły procent może dojść do wyższych stopni. Co się tyczy awansów, to nie da się więcej ludzi awansować, jak tylu ile jest miejsc w wyższych stopniach.

#### Czy nie można inaczej?

Po referacie pos. Polakiewicza pierwszy przemawiał przedstawiciel Klubu Narodowego, płk. Arciszewski. Zauważa on, że zmniejszenie o 61 miljonów obecnego budżetu wojskowego jest tylko optyczne, gdyż w rzeczywistości za 761 miljonów można dziś więcej kupić aniżeli dawniej za 826 miljonów. Jeżeli weźmiemy procentowo, ile wynosi budżet wojskowy w stosunku do całego budżetu, to okaże się, że w r. 1928-29 procent ten wynosił 30, w roku 1930-31 — 28.7 procent, a obecnie 35,02 procent.

Cyfra ogólna jest potrzebna — mówi pos. Arciszewski. — Chcę się tylko zastanowić nad tem, czy musi ona być wzięta z budżetu normalnego, czy też nie należałoby szukać na to innych źródeł. Uważam zresztą, że nie jest to rzeczą polityczną, jeżeli się wykazuje tak wysoki procent wydatków wojskowych. Rosja a teraz i Niemcy wogóle nie wykazują budżetu wojskowego.

#### 1933 i 1934

Trzeba, żeby zarówno społeczeństwo jak rząd zdawały sobie sprawę z tego, że tak ciężko zapracowany pieniądz jest dobrze zużytkowany na cele wojskowe. Społeczeństwo powinno wiedzieć, na co te pieniądze idą. Pod tym względem rok 1933 był znacznie lepszy. Społeczeństwo niejednokrotnie mogło widzieć rozmaite czyny wojskowe i nacieszyć się niemi. Lotnictwo nasze miało naprawdę wielkie powodzenie. Mieliśmy takie wyczyny, jak przelot kpt. Skarżyńskiego, zdobycie pucharu przez dwu oficerów, raid do Bukaresztu, przelot 200 samolotów nad Warszawą. Mieliśmy pięknie przeprowadzone święto kawalerji w Krakowie, imponującą uroczystość 11-go listopada w Warszawie, dochodzą dobre wiadomości o ciężkiej artylerji. Trzeba, aby także w r. 1934 te rzeczy w ten sposób były prowadzone.

#### Bolączka

Skolei pos. Arciszewski przechodzi do bardzo krytycznych uwag nad sprawą samochodową, którą nazywa największą bolączką naszej administracji wojskowej. Wywody jego wywołują duże podniecenie i częste repliki ze strony gen. Składkowskiego. Mówca stwierdza, iż nie jest dobrze, gdy państwo wkracza na teren wytwórczości prywatnej. To samo było z rowerami i zawiodło, teraz znowu przemysł wojskowy wkracza na teren wytwórczości prywatnej, mianowicie wyrobu samochodów.

Efekt jest taki, że zlikwidowano szereg prywatnych montażowni, a państwowe zakłady inżynieryjne dostały jakby monopol montowania zagranicznych samochodów. Ma być uruchomiona fabryka, produkująca rocznie 300 samochodów. Wielkie pytanie, czy ten typ samochodów naprawdę pójdzie. Wielki przemysł w zrozumieniu Klubu Narodowego jest pewnem złem koniecznem na wypadek wojny, natomiast w czasie pokoju potrzebny jest przemysł średni i drobny.

#### Jest czy nie jest?

Od szeregu lat przemysł samochodowy u nas jest w rękach wojskowych i w konsekwencji wszelkie zarzuty, jakie społeczeństwo wytacza co do złych dróg i złego stanu samochodów, walą w mundur wojskowy. W roku zeszłym gen. Składkowski pokazywał szereg samochodów. Prasa pisała, że wedle słów pana generała jest to w lwiej części dorobek krajowy, że silniki i karoserje wyrabia się w kraju. Tymczasem nawet jeszcze w tym roku tego się w kraju nie produkuje.

Gen. Składkowski: Jakto? jest produkowany, z wyjątkiem ram.

Pos. Arciszewski: Że motor jest produkowany w kraju, o tem wiemy, ale co się z nim będzie robiło? „Saurer" to jest typ wspaniały, ale nie nadaje się na nasze drogi. Co do marki „Fiat", to w zeszłym roku było powiedziane, że już się ją produkuje w kraju.

Gen. Składkowski: Kto to powiedział? Niech pan pułkownik powie, że to było w gazetach.

Pos. Arciszewski: W trzecim roku umowy Ministerstwo sprowadziło 300 kompletnych samochodów zagranicznych.

Gen. Składkowski: Skąd pan o tem wie? Tak nie jest. Pan będzie łaskaw polemizować z prasą, a nie z nami.

Pos. Arciszewski: Mówię celowo, aby była okazja do wyjaśnienia.

Gen. Składkowski: Części były sprowadzane, ale zmontowano je w kraju.

#### Nieudana próba

Skolei pos. Arciszewski przechodzi do spraw lotniczych i porusza sprawę niedawnych przeciwlotniczych ćwiczeń warszawskich. Atak nalotniczy na Warszawę był nieudany. Ludność odniosła się do ćwiczeń ze stuprocentową dobrą wolą, ale kierownictwo nie stało na wysokości zadania. Na ćwiczenie wybrano dzień, w którym atak lotniczy był niemożliwy. Ludność uzyskała fałszywy obraz, nauczyła się lekceważyć atak lotniczy.

#### Niewłaściwe obrazki

W końcu jeszcze jedna sprawa — mówi pos. Arciszewski — Dla ogółu mundur winien być ideałem, tymczasem zbyt często widzi się na ulicy aresztantów w mundurach, prowadzonych pod bagnetami. Wprowadza się ich do Sądu Wojskowego i przez całą Warszawę defilują pod konwojem. Niepotrzebnie również więzienie wojskowe reklamuje swą karetkę specjalnym napisem. Oba te obrazki winny jaknajrychlej zniknąć z ulic Warszawy.

## Dwa memorjały urzędników

### Pożyczki i ulgi kolejowe

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych opracowało dwa nowe memorjały w sprawach zawodowych.

Organizacje urzędnicze domagać się będą przyznania prawa do bezprocentowych pożyczek na uposażenie urzędnikom kontraktowym. Dotąd bowiem z przywileju tego korzystali wyłącznie urzędnicy etatowi.

Urzędnicy państwowi wskazują, że funkcjonarjusze kontraktowi muszą zaciągać pożyczki ze źródeł prywatnych, płacąc lichwiarskie procenty. Pozatem czynione są starania o rozszerzenie ulg kolejowych w tym sensie, by urzędnicy, udający się na urlopy zdrowotne, na skutek orzeczenia lekarzy urzędowych, korzystali ze zniżki 75-procentowej.

### Echo tragedji brzuchowickiej

## Inżynier Zaremba uzyskał satysfakcję

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa „Expressu Porannego" i „Dobrego Wieczoru" z oskarżenia inż. Henryka Zaremby, głośnego z procesu Gorgonowej.

W związku z mordem brzuchowickim cała prasa zamieszczała notatki, odnoszące się do szczegółów życia prywatnego Gorgonowej, oraz innych aktorów tragedji brzuchowickiej. W „Expressie Porannych" i „Dobrym Wieczorze" ukazały się również wzmianki, imputujące inż. Zarembie szereg obciążających mocno okoliczności jego życia. Pisano mianowicie, że Zaremba zabił swego brata, i że pochodzi z rodziny obłąkanych, gdyż matka jego i siostra skończyły w przytułku dla obłąkanych, on zaś sam jest synem alkoholika. Zaremba poczuł się dotknięty temi notatkami i zaskarżył redaktorów odpowiedzialnych wspomnianych pism do sądu, oskarżając ich o zniesławienie.

Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż pełnomocnicy „Expressu Porannego" i „Dobrego Wieczoru" oświadczyli, że notatki te nie były autentyczne i stanowiły przedruk z lwowskich pism „Chwila" i „Gazeta Poranna", że, nie wiedząc nic o tem, że są one kłamliwe i oszczercze, w dobrej wierze przedrukowali je na łamach swoich wydawnictw, za co przepraszają inż. Zarembę, oraz odwołują zarzuty. Wobec takiego obrotu rzeczy inż. Zaremba cofnął swoją skargę i sprawa została umorzona.

## Po zajściu w Teatrze Nowym

### Dziś przedstawienie odbędzie się normalnie

Na str. 6-ej dzisiejszego numeru podajemy opis zajścia, które wydarzyło się wczoraj przed przedstawieniem sztuki A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża" w garderobie Teatru Nowego.

Stan zdrowia Antoniego Różyckiego, który został zraniony przez męża artystki Jezierskiej, p. Norberta Jezierskiego nożyczkami w głowę i szyję jest dobry. P. Różycki wystąpi dziś podobnie jak i wczoraj, na przedstawieniu, przykrywając opatrunek zranienia peruką.

P. Norbert Jezierski, aresztowany wczoraj w teatrze, noc spędził w komisarjacie policji. Dziś przedpołudniem oddano go do dyspozycji sędziego śledczego.

W kołach teatralnych utrzymują, że całe zajście musi polegać na nieporozumieniu. P. Norbert Jezierski, były pilot i oficer rezerwy, kawaler orderu Virtuti Militari, ma nerwy silnie stargane przejściami wojennemi i działał prawdopodobnie w stanie silnego podniecenia nerwowego.

## Losowanie

### bonów inwestycyjnych

W dniu dzisiejszym zostały wylosowane w pierwszych dziesięciu serjach następujące numery bonów Funduszu Inwestycyjnego:

03875, 32236, 01178, 19629, 06526, 38677, 15945.

## Gen. Litwinowicz

### do centrali

W kołach wojskowych rozeszły się pogłoski, że dowódca O. K. Grodno, gen. Litwinowicz, przejść ma do Ministerstwa Spraw Wojskowych na stanowisko wiceministra. Miejsce jego w O. K. Grodno zająłby gen. Skotnicki?

# Rząd chce zatuszować sprawę Stawiskiego

## piszą dzienniki paryskie

## Francji potrzebny człowiek-zbawca

Paryż, 24.1. — W związku z oszustwami Stawiskiego, aresztowano dyrektora jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, Guebina, który realizował czeki Stawiskiego i zamieszany jest bezpośrednio w aferę bonów bajońskich. Policja przesłuchała też dwu najgłówniejszych wspólników Stawiskiego — Voix i Pigaglio.

Skutkiem dochodzeń przeciwko nadużyciom władz w sprawie Stawiskiego postanowiono przenieść komisarza policji w Bajonnie Gilberta, na inne stanowisko. Oświadczył on na to, że jest pokrzywdzony tą decyzją i że zawsze ostrzegał swego bezpośredniego zwierzchnika, aresztowanego mera Bajonny, Garata, przed Stawiskim. Mimo te ostrzeżenia Garat stale podkreślał, że Stawiski zasługuje na całkowite zaufanie.

### Sprawa komisji śledczej

Paryż, 24.1. — Komisja regulaminowa Izby Posłów będzie rozważać wniosek Ybarnegareya co do powołania parlamentarnej komisji śledczej dla zbadania oszustw Stawiskiego. Przeciwko temu wnioskowi kategorycznie wypowiedziały się grupy lewicowe. Podobno premjer skłonny jest zgodzić się na jury honorowe narodu, które przeprowadziło by obszerne dochodzenie w sprawie oszustw, a ostateczne wnioski przedstawiłoby w ciągu 2 — 3 miesięcy.

Wniosek blumowców dąży do powołania komisji z piętnastu osób, która urzędowałaby w Ministerstwie Sprawiedliwości i zdała sprawę w okresie dwumiesięcznym. Wreszcie neosocjaliści proponują zwołanie komisji, która miałaby na celu jedynie zbadanie sprawy parlamentarzystów, którzy są zamieszani w aferę Stawiskiego.

### „Chautemps chce zatuszować sprawę“

PARYŻ, 24.1. — Sprawie Stawiskiego nadal poświęcają uwagę wszystkie niemal dzienniki stołeczne.

Tak np. „L'Ordre“ pisze, że skandal ten nie jest skandalem partji, ale ustroju. Jest on bardziej niepokojący i z innych powodów, aniżeli skandal panamski. Wstrząśnięte zostały wszystkie kolumny świątyni republikańskiej, a więc parlament, władze administracyjne, urzędy, policja i prasa. To też słusznie polityczy zapytują, co stanie się z tym krajem, o ile nie znajdzie się człowiek - zbawca.

„Quotidien“ zarzuca premjerowi, że każe podziwiać swą zręczność parlamentarzysty, ale ta zręczność jest właśnie niezręczna. Stwarza ona to, że ostatniej nocy demonstracje trwały aż do godz. 2 rano, nie dając wytchnienia oddziałom policji, niemal tak silnym liczebnie, jak i demonstranci. Wydaje się, jakgdyby Chautemps dbał o to jedynie aby zatuszować całą sprawę Rząd mniej zręczny, ale szczerszy i bardziej stanowczy wobec ludzi nieuczciwych jużby zadowolił opinję publiczną i nie stalibyśmy wobec takich wydarzeń, których powagi nikt nie jest w stanie teraz ocenić.

### Owocna rewizja

PARYŻ, 42.1. — Wskutek interpelacji posła Henriota przeprowadzono rewizję w „Credit Industrielle et Commerciale“ i stwierdzono, że w tym banku znajdował się rachunek otwarty na nazwisko Serge Alexandre o raz trzy schowki. W jednym z nich były akcje i papiery jednego z towarzystw Stawiskiego o raz 50.000 franków. Okazuje się, że Henriot był dokładnie poinformowany, bo sędzia śledczy zna lazł tam czeki wystawione na nazwiska szeregu wybitnych osobistości.

### Nareszcie!

PARYŻ, 24.1. — Rada adwokacka powzięła dwie uchwały. Jedna z nich zakazuje adwokatom, będącym jednocześnie członkami parlamentu, występowania w obronie lub przeciwko państwu, departamentom, czy gminom. Druga zaś uchwała nakazuje uzyskiwanie specjalnego zezwolenia prezesa rady adwokackiej na występowanie w obronie banków i instytucyj oszczędnościowych.

### Znowu krwawe demonstracje

PARYŻ, 24.1. — Podczas manifestacyj wczorajszych kilka osób odniosło rany. Oficer gwardji republikańskiej wywrócił się z koniem i doznał pęknięcia czaszki. Ciężko ranny jest też jeden z policjantów, którego uderzono odłamkiem betonu w brzuch. Z liczby manifestantów ciężkie rany odniósł pewien student, trzeba też było poddać go natychmiastowej operacji. 30 innych demonstrantów odniosło lżejsze rany. Jednemu z dziennikarzy zdarto oznakę dziennikarską i porwano legitymację, upoważniającą do przekraczania kordonu policji. Ogółem aresztowano 30 osób.

## Anglja, Francja i Włochy

# W obronie Austrji przed Niemcami

LONDYN, 25.1. (PAT). — „Times“ występuje dziś w artykule wstępnym w obronie Austrji i kończy swe wywody następującą konkluzją:

„Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie dziś w Austrji reżimu narodowo - socjalistycznego wywołałoby natychmiastowe komplikacje międzynarodowe w Europie środkowej. Z tych i wielu innych względów konieczne jest, aby Wielka Brytanja i inni stali członkowie Rady Ligi, będący sygnatarjuszami paktu czterech, jako pierwszy krok, wyjaśnili w Berlinie w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że ich zdaniem, bardzo ważne jest, aby w interesie pokoju i dobrego imienia Rzeszy. Niemcy zapobiegły dalszym komplikacjom przez zaniechanie kampanji kalumnij i teroru przeciwko rządowi austrjackiemu“.

Cała pozostała prasa donosi również o wczorajszej decyzji gabinetu brytyjskiego zaproponowania Włochom i Francji podjęcia w Berlinie wspólnej demarche, o ile odpowiedź niemiecka na protest Austrji nie da rządowi Dollfussa żądanej satysfakcji.

Dzienniki wyrażają także obawę, co do przyszłych rozmów rozbrojeniowych, podkreślając, że dopóki sprawa Austrji nie jest załatwiona, wystąpienie Wielkiej Brytanji z jakiemikolwiek nowemi propozycjami, wymagającemi atmosfery spokoju i zaufania, byłoby przedwczesne.

# Potworny wypadek linczu w Kentucky

LONDYN, 25.1. (PAT). — Z miejscowości Hazard w stanie Kentucky donoszą o nowym potwornym wypadku zlinczowania 20-letniego murzyna, skazanego na karę więzienia za zadanie ciężkich ran pewnemu górnikowi.

Motłoch, liczący 800 osób, obległ więzienie, a około 30 zamaskowanych ludzi wtargnęło do środka i wyciągnęło nieszczęśliwego murzyna, którego następnie powieszono na drzewie, a jednocześnie zasypano strzałami.

Na ciele ofiary znaleziono 40 ran postrzałowych.

# Nowy angielski plan rozbrojenia

## Sceptycyzm francuski wobec Niemiec

LONDYN 24.1. Dzisiaj odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którem Simon zdał sprawę z obecnego stanu rzeczy; przyjęto na niem propozycję, aby Komitet Rozbrojeniowy gabinetu opracował nowy projekt, będący odmianą planu MacDonalda.

Według „Morning Post“, ten nowy projekt wyglądałby tak: 1) Przekształcenie Reichswehry na milicję obronną, 2) przyznanie jej broni defensywnej, 3) zniesienie samolotów bombowych, 4) ograniczenie broni ofensywnej do ilości obecnej i stałe jej późniejsze redukowanie, 5) międzynarodowa kontrola zbrojeń, której podlegałyby też organizacje półwojskowe, 6) kontrola, przekształcenie Reichswehry i ograniczanie broni ofensywnej musiałyby nastąpić jednocześnie, 7) utworzenie komitetu dla zbadania możliwości powołania międzynarodowej policji powietrznej, 8) zalecenie mocarstwom, które nie podpisały umów o zbrojeniach morskich, aby się do ich ograniczeń przyłączyły.

PARYŻ 24.1. Ton prasy francuskiej, po zbadaniu treści odpowiedzi niemieckiej, jest tego rodzaju, że rozmowy bezpośrednie francusko-niemieckie nie doprowadzą do niczego.

Zwykle dobrze poinformowany „Petit Parisien“, pisze, że stanowiska obu rządów są już wyjaśnione a przedłużanie rozpraw jest zbędne. Ponieważ z dotychczasowej wymiany poglądów Francji i Niemiec nie może powstać układ zasadniczy, zbyteczna jest dyskusja nad szczegółami.

„L'Homme Libre“ pisze, że skoro bezcelowe jest dalsze prowadzenie rozmów, domagać się trzeba zwołania Konferencji Rozbrojeniowej, gdyż ona tylko może i powinna rzecz całą osądzić

# Awanse w wojsku

W korpusie oficerów piechoty nominacje na podpułkownika otrzymali majorowie: Karol Ziemski, Mieczysław Dobrzyński, Florjan Gryl, Piotr Sonialuk, Juljan Czubryt, mjr. dypl. Wacław Budzewicz, Edmund Śmidowicz, mjr. dypl. Franciszek Węgrzyn, mjr. dypl. Stanisław Sadowski, Stefan Zając, Alojzy Nowak, Antoni Sikorski, Walenty Pessok, Kazimierz Bąbiński, Antoni Ziółkowski, Józef Kalandyk, Aleksander Kiszkowski, Wincenty Wnuk, Wincenty Taniak, Karol Chrobaczewski, mjr. dypl. Antoni Szymański, Witold Ciechanowicz, Wincenty Kusek i Zygmunt Józwa.

W korpusie oficerów artylerji mianowani zostali podpułkownikami majorowie: Karol Pasternak, mjr. dypl. Aleksander Kędzior, Bolesław Pyssora, Józef Klailer, Karol Zborowski, Bronisław Piniecki, Tadeusz Kruszyński, Antoni Wereszczyński, Jan Tomasiewicz, Władysław Kaliszek, mjr. dypl. Edward Bagiński, Włodzimierz Klewczyński i Jan Chylewski.

W korpusie oficerów kawalerji podpułkownikami zostali mianowani: mjr. dypl. Jan Małysiak, mjr. dypl. Antoni Witkowski, mjr. dypl. Zygmunt Miłkowski, mjr. dypl. Klemens Rudnicki, mjr. Tadeusz Mikke, mjr. Eugenjusz Święcicki, mjr. dypl. Stefan Mosser, mjr. dypl. Józef Szostak.

BUKARESZT, 24.1. — Titulescu poważnie zachorował na zapalenie ucha, skutkiem czego lekarze zalecili mu nieopuszczanie łóżka.

## Parlament niemiecki zwołany na 30 stycznia

BERLIN, 25.1. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że parlament zwołany został na wtorek, 30 stycznia r. b.

Porządek dzienny przewiduje tylko wysłuchanie deklaracji rządowej.

## Prasa Zagraniczna

# o „EMILJI PLATER“

Wiadomości, które docierają do prasy zagranicznej o polskim ruchu teatralnym są nader skąpe. Tożtem większe znaczenie dla propagandy sztuki polskiej zagranicą ma niezwykle gorące uznanie, z jakiem spotkał się rapsod bohaterski Konczyńskiego „Emilja Plater“ w prasie wiedeńskiej.

Jedna z najpoczytniejszych gazet niemieckich „Neue Freie Presse“ zamieściła ogromny feljeton o dziele teatralnym Konczyńskiego. „Emilja Plater“ jest tam nazwana polską Joanną d'Arc. Jej losy rozwinięte z wielką siłą przez autora są zrozumiałe dla każdego cudzoziemca i mogą wywołać wszędzie głębokie wzruszenie.

Bliższe szczegóły z tego świetnego feljetonu niezwykle pochlebnego dla polskiej sztuki historycznej podamy w najbliższym czasie.

*„Emilja Plater“ grana będzie w Teatrze Wielkim po raz 18-ty i 19-ty w nadchodzącą niedzielę o godz. 12-ej wpół i we wtorek 30 b. m. o godz. 7.30 wiecz., aby umożliwić starszym i młodzieży powrót do domów o godz. 10-ej. Bilety można nabyć wcześniej bez żadnej dopłaty w kasie Teatru Wielkiego i w Orbisie (tel. 0.91-90). Ceny wraz z dopłatami od 50 gr. do 3 zł. 40 gr. Już w 5-tym rzędzie fotele na parterze kosztują 1 zł. 70, dalsze 1 zł. 40. krzesło w lożach 1 zł. 70. balkon II p. 1 zł. 05, III p. 85 gr., IV p. 50 gr.*

## Dokonawszy rabunku

# Kazali się raczyć winem

W r. 1930 na plebanję w Okuniewie dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Wieczorem około godziny 10-tej siłą wtargnęło do mieszkania księdza Wasilewskiego 4-ch osobników, którzy sterroryzowali swoją ofiarę, rabując 600 zł. Czując się całkowicie panami sytuacji, napastnicy zażądali, ażeby ksiądz dał im się napić wina. Po wypiciu dwu butelek, opuścili plebanję.

Natychmiast po napadzie ksiądz Wasilewski przy pomocy wewnętrznego telefonu zawiadomił organistę, który w tym czasie odbywał lekcję z chórzystami. Dowiedziawszy się o napadzie, uczniowie, wybiegli na rynek w Okuniewie, wynajęli znajdującą się tam taksówkę i udali się w pościg za bandytami, którzy uciekali w kierunku Miłosny. Gdy taksówka dopędziła bandytów, jeden z nich dobył rewolweru i strzelił, raniąc w nogę niejakiego Olszewskiego. Przerażeni tem ścigający zawrócili do domu. Urząd Śledczy wszczął poszukiwania za zuchwałymi rabusiami i po paru dopiero latach zdołał dwóch z nich ująć. Są to: Wacław Boniecki i Józef Rembowski, znani bandyci podwarszawscy. Przy Bonieckim znaleziono rewolwer, zrabowany u księdza Wasilewskiego, z wytartym numerem. Rewolwer ten po znakach charakterystycznych rozpoznał ksiądz Wasilewski i w ten sposób stwierdzono udział Bonieckiego w napadzie rabunkowym na plebanję. Co do Rembowskiego, to zdjęte odciski palców, pozostawione na szklance, z której pił wino, potwierdziły również udział jego w napadzie.

Obaj zuchwali bandyci byli już niejednokrotnie karani za napady rabunkowe, a ostatnio skazani po 10 lat więzienia za napad na samochód na szosie pod Mińskiem Mazowieckim. W czasie dzisiejszej rozprawy przed Sądem Okręgowym w Warszawie Boniecki przyznał się do udziału w napadzie na plebanję i z całym cynizmem, z najdrobniejszemi szczegółami opowiadał, jak po rabunku pili wino w mieszkaniu księdza. Drugi oskarżony, Rembowski, zaprzecza wszystkiemu. Boniecki, jako swych wspólników, biorących udział w napadzie, wymienił Turowicza i Sarnockiego, których jednakże nie udało się policji odnaleźć.

## Strajk kelnerów i kucharzy nowojorskich

LONDYN 25.1 (PAT). Z Nowego Jorku donoszą o grożącym tam w dniu dzisiejszym strajku kelnerów i pracowników kuchennych hoteli i klubów. Ogółem strajkiem zagroziło 20.000 pracowników, którzy niezadowoleni są z warunków płacy i pracy.

Strajk ten oznaczałby zamknięcie wszystkich restauracyj, zwłaszcza w hotelach i klubach. Zatarg rozpoczął się wczoraj wieczorem w hotelu „Valdorf Astoria“, gdzie 500 kucharzy i kelnerów nagle porzuciło pracę. Szereg przyjęć i bankietów, odbywających się w salonach tego wspaniałego hotelu, uległ nieoczekiwanej przerwie.

## Obrona przeciwlotnicza na pierwszym planie

PARYŻ, 25.1. (PAT). — Komisja wojskowa Izby Deputowanych wysłuchała wczoraj przemówienia sprawozdawcy budżetu wojskowego, dep. Nogaro, który zwrócił szczególną uwagę na sprawę kredytów na obronę przed atakami lotniczemi.

Następnie komisja przystąpiła do zbadania projektu zmiany ustawy o ogólnej organizacji armji.

# Krwawe zajście na lodzie

## Opieczętowanie ślizgawki

Współwłaściciel ślizgawki przy ul. Nowolipie 34, Pejsach Jarząbek, (Sierakowska 5), nie wypłacał dziennego wpływu drugiemu wspólnikowi Cudykowi Rubinszteinowi (Gęsia 20). Wobec tego ostatni złożył o tem zameldowanie prokuratorowi.

Wczoraj z polecenia władz sądowych, na teren ślizgawki pod nazwą „Stylowa“ przybyli przedstawiciele z urzędu śledczego, celem opieczętowania jej. Wówczas pomiędzy wspólnikami wynikła sprzeczka, a następnie bójka, do której wmieszali się syn Jarząbka, Abram i siostra Rubinszteina, Dora. Wkrótce poszły w ruch: młotek, łyżwy, noże itp. narzędzia.

O krwawem zajściu zawiadomiono policję III komis., która zajście zlikwidowała, wzywając Pogotowie. Lekarz opatrzył wszystkie wspomniane 4 osoby, stwierdzając u nich rany cięte lub tłuczone twarzy, uszu, nosa i rąk. Policja sporządziła protokół, poczem wyprosiła ślizgającą się młodzież, wejście zaś na ślizgawkę opieczętowała.

# Ujęcie morderców bezrobotnego

## Kolega ukamienowanego poznał sprawcę-żyda

Wczoraj donieśliśmy o ukamienowaniu przez tłum żydów w Wolbromiu bezrobotnego za przyglądanie się pogrzebowi. Władze policyjne aresztowały wszystkich podejrzanych, konfrontując ich z drugą ofiarą napadu, bezrobotnym Panią. Pania nie poznał nikogo wśród zatrzymanych, ale gdy koło południa do komisarjatu wszedł pewien młody żyd, przynosząc obiad zatrzymanemu ojcu, Pania krzyknął: „To ten“. Sprawcą okazał się Hendel Cieśla. Aresztowano równocześnie drugiego sprawcę, Judkę Korngrota, który również rzucał kamieniami.

Wczoraj odbył się w Wolbromiu pogrzeb tragicznie zmarłego Sygduły, przyczem, ze względu na obawę o bezpieczeństwo publiczne, policja znajdowała się w ostrem pogotowiu.

# Nadużycia we „Własnej Zagrodzie“

## czyli naciąganie ludzi na własne domy

POZNAŃ, 25. I. Donosiliśmy już o oszukańczych machinacjach spółdzielni kredytowej „Własna zagroda“, której prezesem rady nadzorczej był Józef Watra-Przewłocki, z zawodu literat. Pan „prezes“ spółdzielnię założył w r. 1930, a do zarządu jej wciągnął niejakiego Czyżewicza.

Spółdzielnia ta miała udzielać tanich, a nawet bezprocentowych, długoterminowych pożyczek na budowę własnych domków. Ponieważ niewielu jest ludzi, którzy nie chcą mieć własnego dachu nad głową, przy tak dogodnych warunkach, spółdzielnia znalazła bardzo szybko wielu chętnych członków. Każdy z nich musiał wpłacić wpisowe, składki miesięczne, a gdy chciał zaciągnąć pożyczkę, która nie była ani bezprocentowa, ani długoterminowa, musiał zgóry złożyć 10 procent żądanej sumy.

Ponieważ kwotę tą pobierano nawet wtedy, gdy petent pożyczki nie otrzymywał, tytułem t. zw. kosztów manipulacyjnych, a procent od pożyczki udzielonej wynosił nieraz 50 od sta, sprawa znalazła się u prokuratora. Okazało się, że wydatki dyrekcji, podróże reprezentacyjne, pensje zarządu i inne, mniej produkcyjne, wydatki, są w spółdzielni horendalnie wysokie.

Prokuratura obłożyła aresztem akta spółdzielni, które na polecenie sędziego śledczego przekazane zostały rzeczoznawcy księgowemu. Jego ekspertyza została wczoraj doręczona władzom sądowym.

# Zgon

## sen. Franciszka Ciastka

Wczoraj w Wysokich Górach pod Sandomierzem zmarł ś. p. sen. Franciszek Ciastek, wybitny działacz ludowy Żył lat 54. W senacie zasiadał z ramienia Str. Ludowego.

# Zmiany

## w Szpitalu Żydowskim

Po usunięciu dyr. Goldmana ze szpitala żydowskiego na Czystem, mianowano płk. Eile kierownikiem administracyjnym szpitala. Jednocześnie kierownikiem lekarskim został dr. Wertheim, jeden z ordynatorów.

Są to zarządzenia prowizoryczne, które będą miały moc obowiązującą do czasu obsadzenia stanowiska dyrektora w drodze konkursu.

## Samobójstwo inżyniera

Nocy ub. w szpitalu Dz. Jezus zmarł 61-letni Franciszek Olsztyński, inżynier, który wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Kredytowej 16 postrzelił się z rewolweru w czaszkę. Olsztyński swego czasu był właścicielem Biura meljoracji rolnej, mierniczej i parcelacji p. f. „Spółka Inżynierów“. Od 2 lat O. nie pracował. Pozostawił żonę.

Przyczyna samobójstwa — złe warunki finansowe.

# Od dwóch miesięcy odcięci od świata

## Podanie do Prymasa Polski

Od 25 listopada, w przeddzień wyborów miejskich aresztowani zostali w Toruniu dwaj przywódcy młodych narodowców: red. Wacław Madejski i Józef Rychlewski. Do chwili obecnej nie dopuszczono do nich obrońców, ani rodziny, ani nawet księdza.

W związku z tem żona red. Madejskiego i ojciec p. Rychlewskiego złożyli na ręce Prymasa Polski podanie następującej treści:

„Niżej podpisani, Aleksandra Madejska i Juljan Rychlewski z Torunia, ośmielają się najuniżeniej i najpokorniej przedłożyć Waszej Eminencji poniższą prośbę.

Nasi najbliżsi, Wacław Madejski i Józef Rychlewski, przebywają w więzieniu śledczem w Toruniu od dnia 25 listopada 1933. Do chwili obecnej nie dopuszczono do nich obrońców, jak również wzbroniono do nich wstępu duszpasterzowi więziennemu, ks. prałatowi Wysińskiemu. Nasi najbliżsi do chwili obecnej nie wiedzą nawet, o co się ich oskarża, a o ile nawet wiedzą, to nie mają możności porozumienia się z obroną, któraby starała się sprawę wyświetlić.

...Błagamy Jego Eminencję o najłaskawszą interwencję przeciw pozbawianiu naszych najbliższych tak koniecznej im pociechy religijnej. Prośbę naszą, którą popieramy odpisami akt, z których wynika, iż wszelkie starania kapelana więziennego, ks. prałata Wysińskiego spełzły na niczem, uzasadniamy jeszcze smutkiem i troską, w jakie pogrążył nas los naszych najbliższych. Uwięziony Wacław Madejski pozostawił w opuszczeniu mnie, Aleksandrę Madejską wraz z siedmiomiesięczną córeczką, a uwięziony Józef Rychlewski jest jedynym synem.

Z najgłębszem przywiązaniem
(—) *Aleksandra Madejska*
(—) *Juljan Rychlewski*".

Załączone pismo duszpasterza więziennego ks. Wysińskiego jest zażaleniem do Ministra Sprawiedliwości i posiada następującą treść zasadniczą:

„Na mocy przepisów prawnych, a przedewszystkiem także z obowiązku duszpasterskiego, niżej podpisany kapelan więzienny zamierzał odwiedzić więźniów śledczych, pp. Wacława Madejskiego i Józefa Rychlewskiego w celach ich. Kiedy zgłosił się w tym celu u naczelnika więzienia, otrzymał odpowiedź, iż prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Toruniu, zrobiła specjalne zastrzeżenie, że odwiedzenie wymienionych więźniów jest mi wzbronione".

„Wymienione postanowienie prokuratury uważam, jako nieodpowiadające nie tylko istniejącym przepisom prawnym, ale przedewszystkiem celom duszpasterstwa więziennego, które w takich warunkach nie może spełnić swego zadania".

„Stanowisko prokuratury toruńskiej zatem uniemożliwia mi wykonanie obowiązków nie tylko, jako kapelanowi więziennemu, ale i jako prezesowi patronatu, i jako proboszczowi parafji, na której terytorjum znajduje się więzienie toruńskie".

„Na podstawie powyższych danych proszę Ministerstwo Sprawiedliwości jak najuprzejmiej o możliwie najrychlejsze zarządzenie na drodze telegraficznej, abym w najbliższą niedzielę, jako w wigilję Bożego Narodzenia odwiedzić mógł wspomnianych więźniów, bez współudziału innych osób, jak to dotąd było praktykowane — więźniów, którzy temwięcej potrzebują opieki duchownej i pociechy religijnej, ponieważ od przeszło trzech tygodni, znajdują się w więzieniu śledczym, a prokuratura dotąd — jak wiem od rodzin uwięzionych, sprzeciwia się odwiedzeniu ich przez obranych obrońców".

Od prokuratora otrzymał wreszcie ks. Wysiński następującą lakoniczną odpowiedź:

„Na ustnie wyrażone życzenie uprzejmie zawiadamiam Wiel. Księdza Prałata, że odwiedzanie więźniów śledczych, Józefa Rychlewskiego i Wacława Madejskiego, uzależniam od mojego każdorazowego pisemnego zezwolenia".

Na zasadzie tego, zwrócił się ks. Wysiński do prokuratora z pismem następującem:

„Powołując się na pismo Pana z dn. 21 b. m. Prez. 1560/33—10OD proszę niniejszem uprzejmie o udzielenie mi pisemnego zezwolenia na odwiedzenie i rozmowę duszpasterską z więźniami śledczymi, pp. Madejskim i Rychlewskim — bez obecności innych osób — jutro we wigilję Bożego Narodzenia popołudniu pomiędzy godziną 16 a 17-tą".

O godz. 14 tego dnia, prałat Wysiński otrzymał z prokuratury telefoniczną odpowiedź, że pozwolenie nie może być udzielone.

Na to ks. prałat Wysiński wysłał do Warszawy tego samego dnia, następujący telegram do Ministerstwa Sprawiedliwości:

„Proszę uprzejmie o decyzję na moje podanie 22 grudnia

*ks. Wysiński*
kapelan więzienny".

Na powyższy telegram ks. prałat Wysiński nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

**25.I.1934**

## Danja i Holandja

### I niespokojna sąsiadka

Obie zachodnio-północne sąsiadki Trzeciej Rzeszy dzisiejszej, Danja i Holandja, są cokolwiek niepokojone przelewaniem się nacjonal-socjalizmu przez granicę, a zarazem rzetelnie zaniepokojone nadmiarem łaskawej uwagi, jaką im, jako nordyjsko-germańskim pobratymcom, poświęca ufna w swe rozległe przeznaczenia, w obecnym przypływie prężności, Germania.

Na pograniczu duńsko-niemieckiem, w Szlezwigu, istnieje, pod przodownictwem dra Fritz Clausen'a, t. zw. D. N. S. A. P., czyli Dansk National-Sozialistisk Arbejderparti w dokładnym przekładzie z Deutsche N. S. Arbeiterpartei. W ostatnich tygodniach kopenhaski dziennik Berlingske Tidende zamieścił obszerne sprawozdanie o tym ruchu, który zresztą pojawia się tu i ówdzie w innych stronach Danji. Są one tylko uzupełnieniem danych, przedstawionych w samym początku r. b. przez p. Hansen'a, b. posła z Szlezwigu do Reichstagu niemieckiego, który wskazał, że ruch ten rozporządza uzbrojonemi oddziałami szturmowemi, przyczem znamienne było, iż duńscy nacj.-socj. dwukrotnie przerywali rozpowszechnienie odczytu p. Hansen'a przez radjo. Na czele tych oddziałów szturmowych, obliczanych na 4 do 5 tys. ludzi, stoi p. Lorentzon, a już tworzy się, pod przewodnictwem p. Norgense w Abenrade, oddział ochotniczy przeciw tej robocie z Niemiec.

Jednocześnie podało pismo zachowawcze w Kopenhadze, Dagens Nyheter, niektóre dane o nietajnym od kilku tygodni i zapowiadanym ogólnikowo zamiarze socjalistycznego rządu p. Stauning'a przeprowadzenia ustawy przeciw wichrzeniom, powołując się na wiadomości, udzielone poufnie przewódcom grup parlamentarnych. Zamierzone ma być rozwiązanie tych grup i oddziałów, zaostrzenie przepisów o broni, kary za napady na zebrania polityczne i t. d. Mówi się w Kopenhadze o podobieństwie do zarządzeń obronnych p. Dollfuss'a w Austrji.

A na to wszystko bardzo krzywi się w Niemczech główne pismo kanclerza Hitler'a, Voelk. Beob. z 20-go i 24-go b. m., przedstawiając oczywiście ruch w Danji jako samorzutny.

Zagniewany jest Voelk. Beob. znowuż z 23-go b. m. także na Holandję.

I tam żywo się niepokoją wichrzeniami nacjonalno - socjalistycznemi, a już w pierwszej połowie b. m. pojawiła się wiadomość o naradzie królowej Wilhelminy z prezesem r. min. p. Collijn'em w sprawie powściągnięcia tej roboty, m. in. przez usunięcie pracowników państwowych, z policją włącznie, biorących w niej udział.

Obecnie, w związku z bliskiemi rozprawami budżetowemi, także w zakresie polityki zagranicznej, zwraca uwagę oświadczenie min. spr. zagr. Jonkheer de Graeff'a w rozmowie z sprawozdawcą Le Figaro w czasie pobytu ministra w Paryżu:

— Czy Pan Minister sądzi, że nasza stara cywilizacja zdoła się oprzeć nacierającemu barbarzyństwu ze strony bolszewizmu i hitleryzmu?

— Jestem tego pewny.

Otóż Voelk. Beob. gniewa się i na to, że minister spr. zagr. Holandji zatrzymuje się w Paryżu i że prowadzi tam takie rozmowy, ale w Holandji niema o to krzyku.

**Stanisław Stroński**

# Sekciarze i bezbożnicy

## Przegląd ostatnich wydarzeń

„Polska Odrodzona", organ sekty Farona, donosi, że w kaplicy tej sekty w Warszawie zostają zawierane związki małżeńskie. Ostatnio przywódca sekty, Faron udzielił „ślubu" następującym osobom: aptekarzowi A. Zawadzkiemu z Marją Trzcińską, M. Kostkowskiemu, urzędnikowi kolejowemu, z Zofją Trybulską i A. Imborowi, urzędnikowi kolejowemu, z Heleną Mac.

Sekciarze udzielają również i rozwodów.

Zapytujemy, na jakiej podstawie prawnej p. Faron udziela ślubów? Sekta bowiem nie jest wyznaniem, uznanem przez państwo, nie posiada ustawy małżeńskiej, ani funkcjonarjusze jej nie są zdolni do działań publiczno-prawnych z tytułu swego stanowiska. Jeżeli prokurator pociąga obecnie do odpowiedzialności konsystorze prawosławne za występek przekroczenia i uzurpowania sobie władzy, to co mówić o przestępstwie tych, którzy jej wcale nie posiadają?

Sekciarze, udzielając ślubów bez jakichkolwiek podstaw prawnych, narażają tem samem zainteresowane osoby na poważne szkody zarówno moralne, jak i materjalne.

*

Na wzór bolszewicki wolnomyśliciele warszawscy urządzili w dniach 6 — 8 b. m. specjalne kursy dla „pionierów" bezbożnictwa. Mimo darmowego zamieszkania i utrzymania, z prowincji przybyło niewielu kandydatów, ze stolicy przeważali adepci wyznania mojżeszowego.

Głównymi prelegentami na kursach byli pp. Teofil Wroński-Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Z. i Dawid Jabłoński.

*

Dla młodzieży akademickiej wychodzi specjalny organ o charakterze wybitnie antyreligijnym: „Życie akademickie". Redaktorami tego pisma, odznaczającego się rzucaniem oszczerstw na Kościół katolicki i duchowieństwo, są pp. Kazimierz Zieliński i Juljan Sawicki. Pismo powyższe jest zarazem organem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

*

„Państwo Pracy", organ Legjonu Młodych, donosi, że w niedługim czasie ma powstać stacja krótkofalowa o zasięgu na całą Polskę, jako własna radjostacja organizacji, występującej u nas p. n. Legjon Młodych. Będzie to zatem pierwsza prywatna radjostacja w Polsce, niewątpliwie o charakterze antykatolickim, sądząc z dotychczasowej ideologji Legjonu Młodych.

*

Zorganizowana w Genewie prywatna wystawa, obrazująca metody bezbożniczej propagandy Sowietów, wywołała ze strony sfer radykalnych falę protestów. Padły oskarżenia, że wystawa ta jest próbą wygrywania uczuć religijnych dla celów wyłącznie politycznych.

Odpowiadając na ten zarzut, „Journal de Genève" stwierdza, że komunizm i bezbożnictwo kroczą z sobą zawsze w parze, wzajemnie się popierając i uzupełniając, niemożliwem jest więc praktycznie walkę z bezbożnictwem oddzielać od walki z komunizmem. Bucharin twierdzi: „Zarówno w teorji, jak i w praktyce religja i komunizm nie dadzą się z sobą pogodzić", a jeszcze wyraźniej Jarosławski, szef propagandy bezbożnictwa: „Komunizm możliwy jest tylko tam, gdzie naród od religji został oswobodzony; z obowiązku więc zmuszeni jesteśmy niszczyć wszelkie koncepcje religijne". (KAP).

# Skazanie 3 strzelców-złodziejów

## Melina w świetlicy Zw. Strzeleckiego

Przedwczoraj skończył się w Toruniu proces trzech złodziejów, członków Strzelca: Grzywacza, Wiśniewskiego i Winiarskiego, którzy okradli szereg kawiarń, kin i instytucyj wojskowych. Jak wynikło ze śledztwa, włamywacze urządzili bezpieczną melinę złodziejską w świetlicy Związku Strzeleckiego, gdzie też znaleziono szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Sztuk złodziejskich, jak zeznali, nauczyli się z „Tajnego Detektywa". Wyprawę do jednej z kawiarń uplanowali podczas zabawy „Legjonu Młodych".

Wiśniewski był synem policjanta. Sąd skazał wszystkich trzech na 3 lata więzienia, motywując wysoki wymiar kary silnem natężeniem przestępczem.

Sąd skazał również Wiśniewskiego ojca za to, iż będąc posterunkowym P. P. wiedział o przestępczej działalności syna, a nawet przyjmował od niego kradzione przedmioty.

# Wszechwładza ministra

## Zmiana rozp. o stowarzyszeniach akademickich

Wczoraj ukazał się Dz. Ustaw zawierający między innemi zmiany w rozporządzeniu o stowarzyszeniach akademickich. Zmiany te kierowane są ku uniemożliwieniu działalności niezależnych stowarzyszeń studenckich. W pierwszym rzędzie nowela określa, iż stow., które nie uzyskało odpowiedniego zatwierdzenia statutu, nie ma prawa występować na terenie akademickim, ani używać nazwy, wskazującej na charakter akademicki.

Gdy w myśl dotychczasowego rozporządzenia minister, zatwierdzając na odmiennych uprzywilejowanych zasadach jakieś stowarzyszenie, miał wyznaczyć szkołę, która sprawować będzie nad niem nadzór, obecnie minister sam ustali sposób sprawowania nadzoru i opieki. Wreszcie nowela dopuszcza wkraczanie na teren akademicki czynników ubocznych przez wskazanie, że do udziału w sprawowaniu opieki nad stowarzyszeniami akademickiemi minister może dopuścić instytucje społeczne.

Wybory do władz stowarzyszeń akademickich odbywać się mają w lutym i marcu, a rok sprawozdawczy ma się pokrywać z rokiem kalendarzowym.



## Ultimatum starosty

# 8 dni pod ziemią

Dziś upływa ósmy dzień, odkąd górnicy z kopalni „Helena" przebywają pod ziemią, odmawiając wyjścia nazewnątrz na znak protestu przeciwko zarządowi kopalni. Wczoraj starosta Boxa wezwał do Będzina inspektora pracy, Federowicza, i sekretarza Związku Robotniczego, Łatkowskiego, od którego zażądał w formie ultymatywnej likwidacji strajku, dając mu 24 godziny czasu do namysłu.

Jeżeli dziś do godz. 13-ej robotnicy nie opuszczą szybu, starosta przystąpi do wydania ostrych zarządzeń, aż do zamknięcia kopalni „Helena" i „Baśka" w Gołonogu włącznie.

Powyższą decyzję starosty zakomunikował Łatkowski górnikom, zjechawszy w tym celu do podziemi.

## *Przegląd prasy*

### Byt urzędników

O nastrojach kongresu urzędniczego tak pisze „Słowo Pomorskie":

„Jakie były faktyczne nastroje zjazdowe, o tem najlepiej mogli się przekonać i jego uczestnicy, obecni na zjeździe dygnitarze rządowi podczas przemówienia wiceministra Wacława Jędrzejewicza, jednego z twórców dekretu. Przycinki i okrzyki, które padały w odpowiedzi na tłumaczenie przez wiceministra motywów dekretu, były bardzo wymowne. Trudno je tu przytaczać ze względów... cenzuralnych. Mogli się przekonać podczas wrzawy, jaka wynikła po zgłoszeniu projektu rezolucji, gdy uczestnicy zjazdu spostrzegli się, że najistotniejszy postulat urzędniczy został pominięty.

Powiedzmy otwarcie: uczestnikom zabrakło odwagi powiedzieć to, co czują i czego pragną.

W taki sposób nigdy się nie odnosi zwycięstwa. To nie jest droga, która zniewala drugą stronę do szanowania kontrahenta i do liczenia się z jego poglądami. Uczyniono posunięcie, żeby uspokoić rozgoryczenie sfer urzędniczych, żeby im się zdawało, iż się coś czyni, a w rzeczywistości.., wszystko zostało po dawnemu".

„Gazeta Warszawska" zwraca uwagę na inną stronę tego samego zagadnienia:

„W dniu pierwszym lutego „Rodzina urzędnicza" urządza wielki bal w salonach prezydjum Rady ministrów.

Akurat tego samego dnia wchodzą w życie nowe przepisy o uposażeniach urzędników. Jedną z najbardziej zasadniczych zmian, jakie te przepisy wprowadzają, jest zniesienie dodatków rodzinnych, pobieranych przez urzędników państwowych na podstawie dotychczasowej ustawy uposażeniowej".

„Ostatni kongres urzędniczy pomimo tłumika, nałożonego mu przez sanacyjnych menerów związkowych, uchwalił domagać się utrzymania dodatków rodzinnych. Byłoby rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyby stowarzyszenie „Rodziny urzędniczej" poparło tę uchwałę kongresu. Ewentualna interwencja tego stowarzyszenia byłaby nawet niezbyt fatygująca, jako że siedziba jego mieści się bardzo blisko prezydjum Rady ministrów".

Natomiast konserwatywne sanacyjne „Słowo" wileńskie pochwala reformę uposażeń:

„Minister, dyrektor departamentu nie może materjalnie stać gorzej, niż trochę wzięty dentysta, niż dependent u notarjusza. Przyznanie dostojnikom państwowym poborów skromnych, ale przyzwoitych kładzie kres tej nieznośnej sytuacji, w której dotychczas się znajdowali, będąc co chwila uzależnieni od funduszów reprezentacyjnych".

2000 złotych, jest to istotnie pensja przyzwoita. Niewiadomo tylko dlaczego minister ma więcej zarabiać od dentysty. Nie po to zostaje się ministrem, by być dobrze sytuowanym. Stanowisko ministra to nie zawód, lecz służba.

# „Płomienie nad Gdańskiem"

## Powieść niemiecka o Gdańsku

Powieść tę *) wydał znany literat, Gdańszczanin, E. Ewert, po śmierci młodej nowelistki i powieściopisarki, Lyi Esch (1902—1931) z Kassel. Utwór niezły, ale też niebardzo wybitny, zaciekawia nas o tyle, że przedstawia stosunki gdańskie ostatnich lat.

Bohaterem powieści jest Uphagen, członek starego, obecnie podupadłego rodu patrycjuszowskiego, rebeljant o krwi... niemal królewskiej. Całe życie jego od samej młodości było jednem pasmem cierpień, udręki i nieszczęść. Nie stworzony był dla szczęścia gwałtowny ten, a ponury i ambitny człowiek. Ktokolwiek w życiu z nim się łączył, tego czekała rychła śmierć lub głębokie nieszczęście. Człowiek ten kochał namiętnie swój Gdańsk rodzinny. Mimo jednak zaślepienia, niepozbawiony był szlachetnych porywów. Niegdyś szczery okazywał podziw i sympatję dla nieszczęśliwego narodu polskiego, zajmował się też z zainteresowaniem i uznaniem literaturą i sztuką polską, mając nadto za serdecznego przyjaciela fanatycznego Polaka, dr. Lubacza, o delikatnej, pochylonej głowie Nietzschego i złotem, ale równie jak on, zranionem do głębi sercu.

Później jednak, po ukończonej wojnie, znienawidził Polaków, dręczących Gdańsk różnemi szykanami. Wyjechał do Ameryki Południowej, gdzie brał udział w walkach rewolucyjnych. Wzięty do niewoli, byłby marnie zginął, gdyby nie ucieczka do ojczyzny.

Tu, dowiedziawszy się o założeniu portu i składu amunicyjnego na Westerplatte dla trzymania Gdańska pod groźbą w karbach, zapłonął takim gniewem, że postanowił za wszelką cenę wszcząć bunt i rozpętać nową wojnę na Wschodzie. Zaczął od tworzenia organizacyj wojskowych, obejmujących przedewszystkie pobliskie Prusy Wschodnie. Znalazł sprzymierzeńców. Głową całego ruchu był cesarzewicz, Prinz. Uphagenowi oddano dowództwo nad oddziałem gdańskim, liczącym 200 ludzi, zdecydowanych na wszystko. Kwaterę swoją założył w lasach oliwskich w nadleśnictwie. Pałał niczem niepowstrzymaną żądzą czynu. Pierwszym krokiem wojennym było spalenie pobliskiego dworu Lanina, niegdyś będącego w posiadaniu jego rodziny. Rozmyśla teraz nad wysadzeniem w powietrze Westerplatte. Miało to być równocześnie hasłem do rozpoczęcia akcji wojennej na wielką skalę, do wielkiej wojny z Polską. Napróżno hamował go Prinz przez swego wysłannika, że teraz jeszcze nie czas, napróżno przemawiał mu do rozsądku stary generał prusksi, zamieszkujący na terenie Gdańska. Z pomocą żydówki z dalekich Niemiec, Franciszki Goldschmidt, która przybyła do Gdańska ze swoim kochankiem, ślepo oddanym Uphagenowi i sprawie gdańskiej, dokonał zamachu. W chwili ponownej rozmowy z generałem w Ratuszu nastąpił wybuch. Równocześnie przed Ratuszem zjawił się oddział konny Uphagena. Ten natychmiast objął komendę miasta, aresztując opornego, „długonogiego" prezydenta (Sahma).

Niedługie były jednak dni panowania uphagenowskiego. Nikt za nim nie poszedł, prócz najodważniejszych z jego gwardji, którzy też niebawem zginęli w krótkiej walce z Polakami. Pozostało mu samobójstwo lub ucieczka. Do ucieczki namówiła go w ostatniej chwili Aniela, żona dr. Lubacza, dawno się w nim kochająca, teraz zwolniona przez męża, świadomego rzeczy, a mimo to kochającego w dalszym ciągu swego przyjaciela. Nieszczęśliwe było ich pożycie małżeńskie oddawna, nie było więc przeszkód wewnętrznych do rozłączenia się. Uphagen wyjechał do miasta, skąd przybyła owa bohaterka żydówka. Tam jednak dalsze czekały go zawody, mimo chwil szczęśliwych, jakie przeżywał z niemłodą, ale piękną jeszcze Polką. Brat żydówki zażądał pojedynku za śmierć siostry i zginął z ręki Uphagena. Kochanek żydówki, Danielewski, chcąc się również pomścić na Uphagenie, z ukrycia zabił zamiast niego doktorową Lubaczową.

Na pogrzeb przybywa dr. Lubacz i trwając w wiernej przyjaźni, radzi Uphagenowi ucieczkę. Uphagen przybywa do małego miasteczka na pograniczu bolszewickiem. Szczęśliwie schodzą mu tu dni wśród studjów nad Napoleonem. Niebawem jednak znowu musi uciekać, tym razem do Danji. Za nim jedzie młoda rasy nordyjskiej dziewczyna wiejska, Ellen. I znów zaczyna mu się szczęście uśmiechać w objęciach kochanej i oddanej mu dziewczyny. Radość tę powiększa oczekiwanie syna. W decydującej jednak chwili następuje jego aresztowanie, zaś Ellen umiera, powiwszy zdrowego syna. Polski torpedowiec odstawia go do Gdyni, stąd przewożą go do Cytadeli warszawskiej i niebawem ginie pod kulami polskich żołnierzy.

Oto krótka osnowa powieści, w której tkwi problem wschodni, gdański (ciekawie rozwinięty; już sama myśl wysadzenia Westerplatte w powietrze jest niezwykła) problem żydowski, problem człowieka, siejącego wokół nieszczęścia, problem erotyczny, problem rasy nordyjskiej, wreszcie problem niemieckiego rewanżu: bo przecież syn Uphagena... żyje i rośnie.

Stanowisko polityczne w stosunku do Polski wypowiada przez usta bohatera bez ogródek:

— „Przeklęci niech będą wszyscy, którzy rozdarli i okaleczyli ziemię niemiecką, w ten sposób wieczny niepokój na cichy ten krajobraz zsyłając. Zbrodnię ich należy odpłacić ogniem i krwią. Nieprędzej spocznę, aż na Wschodzie nie przywróci się dawnych granic aż do ostatniej wioszczyny. Do tego los mnie powołał. Wielu po mnie zmartwychwstanie, dalej dzieło moje prowadząc. I cel będzie osiągnięty, chociaż sam już tego nie dożyję".

*) Lya Esch, „Flammen über Danzig". Roman, Kassel 1932. Verlag von Ernst Ewert. Druck der Offizin Haag-Druglin A. G. in Leipzig, 8 str. 199.

## Akcja komunistów
# Spod znaku „3 L"
### spełzła na niczem

LWÓW, 25.1. — Przy ul. Żółkiewskiej policja zatrzymała Hersza Brajera, przy którym znaleziono około 30 kg. ulotek komunistycznych, wzywających do obchodu święta komunistycznego „Trzech L.". W mieszkaniu jego aresztowano narzeczoną Brajera która odbijała resztę ulotek. Pozatem znaleziono tam 70 kg. ulotek już wydrukowanych.

KATOWICE. — W związku z obchodem święta sowieckiego „Trzech L.", (Lenin, Libknecht Luksemburg), komuniści usiłowali wywołać strajk demonstracyjny we środę, 24 b. m. Strajk ten miał objąć górnictwo i przemysł i w tym celu agitatorzy prowadzili usilną propagandę, rozrzucając ulotki, grupując robotników i t. d.

Cała ta akcja spełzła jednak na niczem i żadnych prób zakłócenia spokoju i przerywania prac nie było. To samo mniej więcej donoszą nam z Zagłębia Dąbrowskiego.

ŁÓDŹ, 25.1. — Na wczoraj komuniści zapowiedzieli demonstracje, strajki i t. p. Ponieważ jednak władze bezpieczeństwa zarządziły środki ochronne, wszystkie plany i zamierzenia komunistów spełzły na niczem.

* * *

W zakładach przemysłowych firmy Scheibler i Grohmann powstał zatarg między dyrekcją a robotnikami, na skutek czego robotnicy porzucili pracę na znak protestu przeciwko aresztowaniu 5-ciu t. zw. dzikich przedstawicieli robotników, którzy dążyli do strajku demonstracyjnego w środę, w związku z przypadającą rocznicą „Trzech L". Wczoraj robotników do zakładów nie wpuszczono, ponieważ zarząd fabryki zawiesił pracę na jeden dzień.

Dziś praca ma być podjęta i prowadzona normalnie.

## Syn chciał zbiec
# A ojciec zastrzelił się

GRODNO. — Wczoraj popełnił tu samobójstwo wystrzałem z rewolweru, por. Szukajło.

Tło samobójstwa jest następujące. Przed kilku dniami 16-letni syn Szukajły, Bolesław, wraz ze swym kolegą, Adamem Mazowieckim, uciekli z domu rodzicielskiego, zabierając ze sobą 1.050 rubli w złocie, z zamiarem dostania się do Legji Cudzoziemskiej.

Rodzice zawiadomili o fakcie policję, która dwóch uciekinierów odnalazła w Łodzi. Rodzice Szukajły tak przejęli się postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, a ojciec, spowodu silnej depresji, zastrzelił się przed zobaczeniem syna, którego policja przywiozła do Grodna.

## Kobieta oblana gryzącym płynem
# Odmawia wszelkich wyjaśnień

ŁÓDŹ, 25.1 — Nocy ubiegłej, na ul. Gdańskiej, rozegrało się tajemnicze zajście.

Za elegancką damą, ubraną w czarne futro, podążało dwóch równie wytwornych, mężczyzn. W pewnej chwili kobieta krzyknęła i zachwiała się na nogach tak, że musieli ją podtrzymać przypadkowi przechodnie. Jednocześnie dwaj mężczyźni, którzy podążali za nią, zniknęli.

Ponieważ okazało się, że kobieta została oblana stylu jakimś gryzący płynem, który wypalił dziury w futrze i poparzył ją, pobliskie Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy. Poszkodowana p. R. L. nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień, a przybyłego posterunkowego p. p. prosiła tylko o zatrzymanie tych dwóch mężczyzn, którzy szli za nią. Wszelkich zaś zeznań, które mogłyby naprowadzić na ślad spraw ców i przyczyn ich postępku, odmawia kategorycznie.

Pani R. L. jest mężatką.

## Obniżenie taryfy tramwajowej
# Na martwym punkcie

Prace komisji finansowo - budżetowej Rady Miejskiej nad preliminarzem budżetowym na r. 1934/35 postępują w szybkiem tempie.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto preliminarze budżetowe tramwajów i autobusów, wodociągów i kanalizacji, miejskich zakładów opałowych, domu składowego, Zakładu oczyszczania miasta, rzeźni i targowisk zwierzęcych oraz działu oświetlenia miasta i inspekcji elektrycznej.

Zgłoszone przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego tramwajów wnioski w sprawie obniżenia ceny biletu tramwajowego do 20 gr. i wprowadzenia ulgowych biletów miesięcznych dla młodzieży szkolnej nie poddano pod głosowanie, albowiem sprawy związane z określeniem wysokości taryf należą, w myśl nowej ustawy samorządowej, do kompetencji zarządu miejskiego

## Okradzenie restauracji
### w śródmieściu

Przy ul. Złotej 42, do restauracji „Jutrzenka", od strony podwórza, przez górne okno dostali się złodzieje i skradli: wódki wyborowe, słodkie, likiery, koniaki, oraz pewną sumę gotówki z kasy. Złodzieje, będąc w lokalu, wyważyli drągiem żelaznym dwoje drzwi, poczem wyszli oknem, zabierając łup w walizkę skórzaną, należącą do pianisty Jerzego Podkulińskiego. Na miejscu pozostawili drabinę i drąg, wzięte z podwórza z przed okna mieszkania dozorcy domu.

Poszkodowana właścicielka restauracji Helena Niewiadomska, oblicza straty na 300 zł.

## Komunikaty teatrów

**ROLA PODLOTKA W KARJERZE SHAWA**

W granej obecnie z wielkiem powodzeniem przez Teatr Narodowy najweselszej komedji Bernarda Shawa „Nigdy nic niewiadomo" najzabawniejszą figurą jest młody podlotek Dolly, interpretowany ze świetnym rozmachem komicznym przez Stefanję Jarkowską. Postać ta ma swoją ciekawą historję w biografji B. Shawa. Gdy w roku 1907 grano „Nigdy nic niewiadomo" po raz pierwszy w Ameryce, wśród widzów znajdował się młody profesor matematyki Artur Henderson, którego sztuka Shawa, a przedewszystkiem postać Dolly tak zachwyciła, że pod wpływem tego zachwytu napisał list do Shawa, dotąd zupełnie sobie nieznanego, jako pisarza i człowieka, z propozycją, by mu pozwolił zostać jego stałym i oficjalnym biografem. Shaw oddepeszował: „Proszę o pańską fotografję"!, poczem nawiązał się najbliższy i najściślejszy kontakt między obu pisarzami, którego rezultatem — po latach 30-tu jest olbrzymia — niedawno wydana 1000 stronicowa biografja Shawa, napisana przez Hendersona.

## Wypadki i kradzieże

**SKRADZIONY FILM**

Na przystanku autobusowym przed domem Rymarska 10, skradziono skrzynkę z filmem, należącym do agentury filmowej „Klarfilm" (Marszałkowska 131) — wartości 500 zł.

**KRADZIEŻ ZAPASÓW ZIMOWYCH**

Przy ul. Podwale 6/8, z piwnicy należącej do urzędniczek, sióstr Zofji i Marji Proszkowskich, niewykryci złodzieje, po uprzedniem oderwaniu kłódki, skradli: 14 słoików konfitur, 10 butelek soku, oraz kilka słoików śliwek, grzybków i t. p. marynat. Poszkodowane obliczają ogólne straty na 150 zł.

**UJĘCIE PARY „PAJĘCZARZY"**

Przy ul. Dzielnej 54, żona handlowca, Róża Birenbaumowa, zam. na IV piętrze, usłyszała podejrzane szmery przy drzwiach prowadzących na strych. Birenbaumowa przez dziurkę od klucza ujrzała mężczyznę i kobietę, usiłujących oberwać kłódkę. Czujna lokatorka wszczęła alarm. Dozorca zamknął bramę i wówczas złodziejską parę „pajęczarzy" nadbiegły policjant odprowadził do III komis. — Tam podali się oni za: Jakóba Kantorowicza i Michalinę Grzeszczakową (nigdzie niemeldowani).

**UPARTY DESPERAT**

Tomasz Karaśkiewicz, murarz, (Grodzieńska 43), będąc pijany, zadał sobie nożem ranę ciętą brzucha, czyli t. zw. harakiri. Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zaznaczyć należy, iż K. już kilkakrotnie w podobny sposób usiłował pozbawić się życia.

**PRZYPADKOWE POSTRZELENIE**

16-letni Ryszard Gerber, uczeń, (Czerniakowska 66), ślizgając się na Wiśle w Siekierkach, upadł. Wówczas nastąpił wystrzał z rewolweru znajdującego się w kieszeni.

**Z GŁODU I ZIMNA**

Na rogu Al. Jerozolimskiej i Pankiewicza znaleziono nieprzytomnego 29-letniego Józefa Rentowicza, bez pracy i bez mieszkania. Lekarz Pogotowia stwierdził, iż R. zasłabł z głodu i zimna.

**POŻAR**

Przy ul. Tarchomińskiej 1, w mieszkaniu na II piętrze, należącem do Zdzisława Stawczyńskiego, wskutek wadliwego wpuszczenia belki w przewód dymowy, zapalił się sufit. Pogotowie V oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

**ZBRODNICZY NAPAD**

Na rogu ul. Solnej i pl. Mirowskiego, na powracającego do domu Zygmunta Czarnogórskiego (Nowolipie 32), subjekta w składzie owoców, został dokonany napad. Sprawca, kawałkiem żelaza zranił C. w głowę, poczem zbiegł. Ranny zgłosił się na opatrunek na stację Pogotowia. Czarnogórski twierdzi, iż sprawcą napadu był Józef Szwed (Mirowska 3), który rzekomo jest winien Czarnogórskiemu 141 zł. za pracę.

## Suknie-modele
# Przez zieloną granicę
### Przemytnicy przykładnie ukarani

Konsulat generalny w Berlinie doniósł władzom polskim, iż przemytniczka modeli sukien, Ida Wajs, wybiera się z transportem towarów do Polski. W istocie Ida przybyła do Warszawy, przyczem bagaże swe zostawiła u krawca Abrahama Szajmana na Nalewkach. Sama zaś udała się do właścicielki magazynu mód Chany Rotsach, skąd przysłany został chłopiec, po odbiór bagaży.

Wszystko to obserwowali funkcjonarjusze urzędu celnego. Jak się później okazało w bagażu przywiezionym przez Wajsową znajdowały się 3 suknie, stanowiące modele zagraniczne. Rewizja u Rotsachowej wykryła nadto 25 sztuk tego rodzaju modeli.

Przed Sądem Okręgowym w wydziale karno - skarbowym stanęli Ida Wajs, Chana Rotsach oraz Abram Szajman. Rotsachowa tłumaczyła się, że 3 suknie przywiezione dla niej przez Idę stanowiły jej prywatną własność, którą zostawiła u swojej znajomej, bawiąc w Berlinie. Wobec takiego oświadczenia sąd zaproponował Rotsachowej przymierzenie obu sukien dla stwierdzenia, czy pasują one na oskarżoną.

W czasie zarządzonej przerwy oskarżona udała się do osobnego pokoju w towarzystwie urzędniczki sądowej i ubrała się w jeden z modeli. Oględziny modelu nastąpiły przy udziale eksperta z firmy Bogusław Herse. Ustalono, że sukienka leży fatalnie, tak, że niema mowy o tem ażeby była robiona na Rotsachową.

W wyniku rozpraw sąd skazał Rotsachową na 3.000 zł. grzywny, Idę Wajs na 7.000 zł., Szajmana zaś uniewinnił.

# Schwytani bandyci
### mają bogatą przeszłość kryminalną

POZNAŃ, 15.1. — W sprawie bandytów, z którymi przeprowadzono wizję lokalną w Radowni pod Murowaną Gośliną, o czem donosiliśmy wczoraj, dowiadujemy się dalszych szczegółów. Bandyci ci tworzyli szajkę niezwykle zuchwałą, a jednocześnie ostrożną.

Oprócz morderstwa na osobie ś. p. Chrzanowskiego, bandyci mają na sumieniu wiele innych napadów rabunkowych. Do nich zaliczyć należy napad na samochód kupca Lechowskiego w Kościanie, napad udaremniony przez samego Lechowskiego. Dziełem tychże bandytów jest również napad na Jana Zwierzchowskiego w Zatorach, oraz na zagrodę Krzyżostawniaka w Kwińcu, pod Kościanem.

Herszt tej bandy, Rogoziński, przemieszkiwał w Kościanie, gdzie żona jego pracowała; drugi z bandytów, Adam Kościelniak jest właścicielem taksówki; trzeci, Antoni Ścierniacki, był właścicielem przedsiębiorstwa rzeźbiarsko - kamieniarskiego. Ci trzej finansowali wyprawy. Feliks Nagoj był od dłuższego czasu włóczęgą, a ostatnio odbywał służbę wojskową.

Najmłodszy z uczestników bandy, Antoni Piechowiak, liczy lat 17, a w zawodzie bandyckim był czeladnikiem Rogozińskiego. Rozesłano listy gończe za szóstym członkiem bandy, Antonim Grzesińskim, szoferem, który, według dotychczasowych danych śledztwa, brał udział w jednym tylko napadzie, poczem zbiegł i dotąd ukrywa się.

## Nabył futro
# Płacąc fałszywym czekiem

W żydowskim magazynie futer „Kamczatka", przy ul. Marszałkowskiej 137, nabył futro męskie na cybetach z kołnierzem wydrowym osobnik, który podał się za inżyniera. Rzekomy inżynier uregulował swoją należność czekami na sumę 1.000 zł. Okazało się jednak, że czeki były fałszywe, a wystawca nie figurował w spisach PKO.

Poszkodowany właściciel firmy, Henryk Briskin, złożył zażalenie w Urzędzie Śledczym, a gdy to nie odniosło skutku, postanowił poszukać na własną rękę. Przez kilka dni Briskin wraz ze swym współpracownikiem Binensztokiem poszukiwali w całej Warszawie i wczoraj w jednej z restauracyj przy ul. Świętokrzyskiej rzekomego inżyniera odnaleźli. Był to wielokrotnie karany Zbigniew Kąpielski (Solec 73), z zawodu szofer, który przyznał się że w mieszkaniu niejakiego Aleksandra Bittora przegrał futro w ruletkę.

Amatorzy - detektywi oddali oszusta policji, sami zaś poszukiwali dalej. Szczęście im dopisało i schwytali Józefa Brauna, znanego kryminalistę, który paradował w wygranem futrze.

Ostatecznie futro wróciło do właściciela,

# Wielki program sensacyj w Cyrku

Oddawna nie było w Cyrku warszawskim programu tak obfitującego w „przeboje", jak obecny. Widowisko zaś „Cyrk pod wodą", dawane po raz pierwszy, stanowi sensację zupełnie odrębnego gatunku.

Numerów programowych nie jest wiele, ale niema między niemi słabych. Otwierający przedstawienie pogromca zwierząt Sylva-Kantor prezentuje nam efektowny widok pół tuzina lwów i drugie tyle niedźwiedzi, białych i czarnych, a na dodatek jeszcze parę dogów — wszystko złączone w jeden zespół, który ze sprawną dyscypliną wykonuje wszystkie rozkazy pogromcy. Groteskowa sztuczna zebra wywołuje salwy śmiechu, a słonie tańczące charlestona czynią to z niezwykłą precyzją. Na wyróżnienie zasługuje wreszcie grupa, złożona z 12-tu marokańskich gimnastyków; tak świetnej zręczności i lekkości nie widuje się zbyt często.

Całą drugą połowę programu wypełnia pantomina arabska „Zemsta kalifa". Jej punktem kulminacyjnym jest część trzecia, gdy z pod cyrkowego stropu otwiera się potężna kaskada wody, stopniowo zalewająca całą arenę, która przemienia się w sztuczne jezioro z nader efektowną fontanną świetlną. W jeziorze pluskają się kaczki i pelikany, pływają girlsy. Po zakończeniu spektaklu niemal co drugi z widzów zanurza z zaciekawieniem rękę w wodzie, aby skonstatować ze zdumieniem: ogrzana. Pół miljona litrów wody, która w ciągu kwadransa zalewa całą arenę, a z niemniejszym pośpiechem po zakończeniu widowiska jest spowrotem przepompowywana do zbiorników — to impreza niecodzienna, połączona ze sporym nakładem kosztów. Sądzimy jednak, że się ten nakład inwestycji opłaci: publiczność szczelnie wypełnia cały cyrk, a opuszczając go o północy unosi z sobą wrażenia, które długo wspominać będzie.

# Sport

## L. atletyka

**WAJSÓWNA I HELJASZ ZAPROSZENI DO AMERYKI**

Polski związek lekkoatletyczny otrzymał depeszę od Związku Sokolstwa Polskiego z Ameryki zawiadamiającą, że ten ostatni zgadza się chętnie na start Heljasza na wielkich zawodach lekkoatletycznych Sokolstwa w dn. 3 marca r. b., prosi jednak, aby na zawody przyjechała również i Wajsówna. Na tych samych zawodach ma wystąpić przebywająca w Ameryce Walasiewiczówna. Przed zawodami Sokolstwa Polacy mają startować na mistrzostwach Ameryki, które odbędą się w końcu lutego.

Kwestja wyjazdu Heljasza wobec doskonałej jego formy została już zdecydowana. Co do Wajsówny, powzięta będzie decyzja po otrzymaniu informacyj z Pabjanic o obecnej formie naszej mistrzyni.

## Boks

**ILE WART HONOR PRIMO CARNERY**

Prasa włoska pisze ostatnio dużo o przygotowywanym meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Primo Carnerą a Maksem Baerem. Obydwaj bokserzy przed meczem mają stoczyć walkę dla filmu Metro Goldwyn Mayer p. t. „Mężczyzna wszystkich kobiet".

Według scenarjusza Maks Baer wzywa Primo Carnerę na mecz i bije go wysoko na punkty. Carnera się na to nie zgodził, twierdząc, że jego godność nie pozwala mu na tego rodzaju rezultat. Dyrekcja Metro-Goldwyn zaofiarowała mu kompensatę w wysokości 25 tysięcy dolarów. Po długich targach Carnera zgodził się za tę cenę na rezultat remisowy.

## Łyżwiarstwo

**ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA SŁOWIAŃSKIE**

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie organizuje z polecenia Pol. Zw. Łyżwiarskiego w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 lutego zawody łyżwiarskie o mistrzostwo państw słowiańskich w jeździe figurowej i szybkiej. Zawody w jeździe figurowej odbędą się w Dolinie, zaś w jeździe szybkiej na jeziorze kamionkowskiem.

Czesi wysyłają liczną reprezentację do Warszawy. W jeździe sztucznej barw Czechosłowacji bronić będą: prof. Koudelka i pani Mikszowa, inż. Greck, Mainz i Hasenörl oraz małżeństwo Vesely. W jeździe szybkiej wystąpią mistrz Czechosłowacji Turnowski, Maresz, Sołowjew, Zbroj, Winnicki i słynna lekkoatletka Koubkowa, która poszła śladami Walasiewiczówny i startuje od dłuższego czasu na lodzie.

**W KILKU WIERSZACH**

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu warszawskiego na rok 1934 w jeździe figurowej pań, panów i parami odbędą się w Dolinie Szwajcarskiej dziś w czwartek o godz. 17.30.

•

Rozpoczęty już został na torze w Dolinie Szwajcarskiej specjalny kurs dla dzieci jazdy figurowej na łyżwach, prowadzony przez dyplomowanego instruktora. **Opłata za 10-dniowy kurs wynosi 4 zł.** Zgłoszenia przyjmuje Komisja Sportowa W. T. Ł.

•

Na mistrzostwa hokejowe świata w Medjolanie w dniach od 3 do 11 lutego r. b. zgłosiło się 12 państw, między niemi Polska.

**ZAGRANICA**

W Pradze czeskiej rozegrany został mecz pomiędzy słynną drużyną kanadyjską Saskatoon Quackers a praską L. T. C. Zwyciężyli Czesi niespodziewanie, chociaż zasłużenie w stosunku 1:0. Bramkę decydującą o zwycięstwie Czechów zdobył... kanadyjczyk Grandt, który gra w barwach L. T. C.

•

Drużyna kanadyjska Ottawa Shamrocks, bawiąca w Europie, jest ciągle niepokonana. Ostatnio w Paryżu zespół ten spotkał się z drużyną amerykańską Rangers, która zdobyła w ubiegłym roku mistrzostwo świata. Kanadyjczycy pokonali Amerykanów bez trudu 4:0.

# Kronika sądowa

### Znęcanie się nad więźniami

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym Sąd Grodzki skazał posterunkowego służby czynnej Józefa Mikołajczyka na 8 miesięcy więzienia za znęcanie się nad aresztantem, niejakim Krajewskim. Krajewski został pobity przez policjanta w lokalu komisarjatu. Gdy wyszedł z aresztu zgłosił się do prokuratora, okazując okaleczenia i dowodząc, że został pobity przez posterunkowego. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Mikołajczyk stanął przed sądem.

### Odszkodowanie za cukier

WARSZAWA. — Bank Cukrownictwa w Poznaniu wysłał do Warszawy 12 wagonów cukru, które zamiast właściwemu odbiorcy wydane zostały omyłkowo przedsiębiorstwu handlowemu p. f. Szapiro. Bank Cukrownictwa wytoczył proces kolei, o odszkodowanie w wysokości 277.000 złotych.

Sąd Okręgowy uznał, że po stronie kolei zaszedł wypadek ciężkiego niedbalstwa i zasądził na rzecz Banku Cukrownictwa całkowitą kwotę odszkodowania wraz z procentami i kosztami sądowemi.

### Pobicie sekwestratora

WARSZAWA. — Przed Sądem Okręgowym stanął krawiec Herszek Dawidowicz, pod zarzutem napadu na sekwestratora i przeszkadzaniu mu w czynnościach urzędowych. Przed dwoma miesiącami zgłosił się sekwestrator urzędu skarbowego, Jerzy Kaszyński, żądając uiszczenia należności za zaległy podatek obrotowy. Dawidowicz wyraził gotowość zapłacenia raty należności w kwocie 16 złotych i wyjął banknot 50-złotowy. Jak twierdzi Dawidowicz sekwestrator wyrwał mu banknot z ręki, mówiąc, że reszty nie wyda i że zaliczy ją na przyszłe podatki, gdyż Dawidocz jest opornym płatnikiem. Wzburzony krawiec rzucił się na sekwestratora i zaczął go dusić. Sędzia Danielewicz skazał krewkiego krawca na 3 miesiące aresztu.

### Wyrąbał drzwi lokatorowi

SOSNOWIEC. — W Czeladzi pod Sosnowcem, w domu niejakiego Sadowskiego mieszkał Bolesław Hołaj. Hołaj był bezrobotny i od dłuższego czasu zalegał z komornem. Właściciel domu chcąc za wszelką cenę pozbyć się uciążliwego lokatora wyrąbał drewniane schody, prowadzące do mieszkania Hołaja, tak iż nie mógł on dostać się do swego mieszkania. Sąd Okręgowy skazał Sadowskiego na miesiąc bezwzględnego aresztu.

### Podpalenie z zemsty

WILNO. — We wsi Santoki, województwa wileńskiego, niejaki Michał Ługin mając porachunki osobiste z Elżbietą Mikołajczykową podpalił z zemsty jej zabudowania, poczem strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Na szczęście obydwie kule chybiły, a zaalarmowana ludność wioski zbiegła się, ażeby ratować domostwo. Podpalacz rzucił się w ogień; wydobyto go jednak i oddano w ręce policji. Ługin stanie przed Sądem Doraźnym.

### Kara śmierci

WILNO. — Sąd Wojskowy, który w trybie doraźnym rozpatrywał sprawę żołnierza KOP Kulki, oskarżonego o zamordowanie właścicielki domu, uznał winę mordercy za udowodnioną i skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie, orzekając jednocześnie wydalenie z wojska, oraz pozbawienie praw. Obrona wniosła prośbę do p. Prezydenta o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

### Okradzenie zwłok

ŁÓDŹ. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się makabryczna sprawa. Niejaka Marja Tokarska została oskarżona o okradzenie zwłok swej przyjaciółki, Zofji Olczycowej. Po śmierci Olczycowej, w listopadzie, w przeddzień pogrzebu zebrali się u jej trumny znajomi i przyjaciele. Nastąpiła libacja, a gdy towarzystwo było już podchmielone rozpoczęły się tańce. W pewnym momencie Tokarska podeszła do trumny, mówiąc, że chce zatańczyć po raz ostatni ze swą przyjaciółką i chwytając trupa za ręce, ściągnęła z palców pierścionki. Gdy nazajutrz spostrzeżono kradzież, doniesiono o tem policji. Tokarska skazana została na 8 miesięcy więzienia.

## *Walka z kryzysem*

### Rekord deflacji polskiej

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę wykazuje obieg pieniężny w wysokości 924,2 miljonów złotych. Przyznane kredyty wekslowe wynoszą zaledwie 635,3 miljonów złotych.

Obie te cyfry są rekordowo niskie, nienotowane od lat conajmniej siedmiu.

Wprawdzie obieg bilonu nieco się zwiększył, ale nieumniejsza to w niczem znaczenia spadku obiegu pieniężnego, jako oznaki malejących obrotów gospodarczych. Zmniejsza się bowiem wydatnie redyskonto weksli handlowych, które przecież są miernikiem tranzakcyj handlowych.

Dwie cyfry: obieg pieniężny 924,2 miljon. i bezrobocie zarejestrowane 386.000, które zanotowaliśmy wczoraj, są znamieniem pogarszania się sytuacji gospodarczej, wbrew temu co się mówiło przedwczoraj w czasie obrad nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

A niewątpliwie w całym szeregu krajów widoczna jest poprawa. Już dziś tłumaczenia, że jest źle w Polsce dlatego, że wszędzie jest źle, nie brzmią w sposób przekonywujący: Wszak we Francji, w Anglji i Niemczech jest lepiej, a u nas gorzej.

W. Z.

# Sprawa do załatwienia

## Oddłużenie rolnictwa wobec dalszego spadku cen

Na łamach prasy rolniczej pojawiają się ostatnio znów artykuły, domagające się bardziej energicznego przeprowadzenia progra mu oddłużenia. Wobec dalszego spadku cen artykułów rolniczych do poziomu 43 procent cen z roku 1927 okazuje się, że dotychczasowa akcja w tej dziedzinie była zupełnie połowiczna i nie mogła raz na zawsze rozwiązać tego trudnego zagadnienia.

W całym szeregu państw zagadnienie oddłużenia zarówno rol nictwa, jak przemysłu i handlu postawione zostało w sposób bardziej radykalny. P. Stefan Górski przypomina w ostatnim numerze „Gazety Rolniczej", że w Brazylji i Rumunji obniżono ustawowo zadłużenie rolnicze o 50 procent. W państwach bloku szterlingowego obdłużenie to automatycznie zmniejszyło się o około 40 procent, podobnie jak w St. Zjednoczonych.

Jak pisze p. Stefan Górski:

Niektóre artykuły, jak np. owies, spadł prawie do 1/3 ceny z roku 1927, że na metrze pszenicy mamy in minus 33 zł. 44 gr. różnicy, na życie 28 zł. 60 gr., na jęczmieniu 26 zł. 16 gr. Walutą rolnika jest jego zboże. Jeżeli w roku 1927 pożyczył w złotych ekwiwalent 100 metrów ziarna, to czyż jest fizycznem podobieństwem, aby prócz opłacania wygórowanych przez cały czas odsetek, mógł dziś oddać sumę dłużną, która w jego obrachunku równa się dziś nie 100, lecz 200 lub nawet 300 metrom tegoż ziarna?! Wierzyciel, odbierając dziś swoje 1,000 złotych, pożyczone przed laty pięciu czy sześciu, może dziś nabyć dwa a nawet trzy razy więcej ziarna, czy ziemi. Siła nabywcza pieniądza wzrosła dwa, czasami nawet trzykrotnie. Jednocześnie rolnik zubożał w tym samym stosunku.

I dlatego regulacja długów bez podadnia ich rewizji staje się w rolnictwie coraz mniej wykonalną, a słowa zachęty szefa rządu do układania się wierzycieli z dłużnikami w ich własnym dobrze zrozumianym interesie nabierają pierwszorzędnej wagi.

Czy jednak na samej tylko zachęcie do układów ma się skończyć ten apel? Państwo polskie obrało drogę deflacji. A więc kurczenia emisji pieniędzy i śrubowania tem samem ich wartości. Wytwarzając ciasnotę pieniędzy na rynku, tem samem obniżano ceny wszelkich artykułów produkcji. Do ujemnej konjunktury światowej ceny dołączały się jeszcze u nas fatalne dla rolnictwa skutki metody deflacyjnej w traktowaniu pieniądza krajowego. To rozumieją ekonomiści. Ale tego nie rozumie publiczność, która będzie zawsze pod sugetsją cyfry. Wierzyciel nie chce wnikać w ocenę zmian wartości pieniędzy. To się nie mieści w jego głowie, aby miernikiem ceny pieniądza mógł być inny probierz prócz cyfry. Rozumiał tę różnicę, kiedy spadała wartość marki polskiej, nie zrozumie jej nigdy, kiedy siła kupna złotego w stosunku do objektów i artykułów spożywczych wzrasta dwa lub nawet trzykrotnie.

Wywody powyższe są dowodem, że rozwiązując sprawę zadłużenia rolniczego szeregiem dekretów i ustaw z końca roku 1932 i początku 1933 r., wybrano zły system. Dążąc do kompromisu między sprzecznymi żądaniami dłużników i wierzycieli. stworzono rozwiązanie połowiczne, które miało tę złą stronę, że sprawy oddłużenia rolnictwa nie usunęło z porządku dziennego. Po roku okazuje się znów, że to, co zrobiono, jest niewystarczające i znów rolnicy występują z nowymi żądaniami. Sprawa zadłużenia rolnictwa staje się znów sprawą do załatwienia, a nie jest sprawą załatwioną.

## Nowe propozycje polskie

### w sprawie porozumienia węglowego

Jak donosi „Manchester Guardian", ostatnio ze strony Polski przedłożono angielskiemu przemysłowi węglowemu nowe propozycje w sprawie podziału rynków i zaprzestania wojny węglowej, jednakowoż przemysł węglowy je odrzucił, gdyż stoi na stanowisku, że należy równocześnie unormować sprawę kosztów produkcji i cen.

Niewiadomo, czy informacje powyższe odpowiadają prawdzie. W każdym razie, jeżeli jest prawdą, że przemysł angielski nie chce porozumienia w sprawie eksportu węgla, to postępuje w sposób wysoce lekkomyślny i sprzeczny z dobrze zrozumianym interesem własnym.

## Polska konkuruje z Niemcami

### w komunikacji międzynarodowej

Opracowywany jest nowy rozkład kolejowy na rok 1934/35, który przynieść ma ze sobą dalsze skrócenie czasu biegu pociągów na ważniejszych szlakach.

Wobec uruchomienia kolei obwodowej przewidywane jest usprawnienie ruchu na linji Warszawa — Moskwa. Skrócenie czasu podróży do ZSSR. tranzytem przez Polskę, umożliwi PKP. konkurowanie z kolejami niemieckiemi, gdyż dotąd połączenia międzynarodowe z Sowietami przez Królewiec dystansowały koleinictwo polskie.

## Czy akcjonarjusze Żyrardowa

# Oskarżą sami siebie?

Akcjonarjusze polscy Zakładów Żyrardowskich, reprezentujący około 18.000 głosów, zamierzają wnieść skargę do Wydziału Handlowego stołecznego Sądu Okręgowego przeciwko uchwałom odbytego ostatnio walnego zebrania, które odbiło się głośnem echem w kołach gospodarczych. Zaskarżona ma być m. in. uchwała o wyrażeniu absolutorjum obecnemu zarządowi, reprezentującemu tylko kapitalistów francuskich. Jak wiadomo, w myśl nowego prawa o spółkach akcyjnych, sądy mogą unieważnić uchwały walnych zgromadzeń, niezgodne z prawem i dobremi obyczajami.

Przyjęta przez walne zebranie akcjonarjuszów Żyrardowa uchwała o unieważnienie umów ze spółkami francuskiemi i wystąpienie na drogę sądową o wynagrodzenie szkód i strat, wynikłych z tego powodu, wytwarza niezwykle paradoksalną sytuację. Większość akcyj Żyrardowa znajduje się w rękach koncernu Bussaca, z którym zawierane były niekorzystne umowy, tak, że koncesjonarjusze francuscy będą musieli skarżyć samych siebie.

## Skargi do N.T.A.

### o koncesje na apteki

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęło ostatnio kilkadziesiąt skarg przeciwko decyzjom urzędów wojewódzkich, odmawiającym udzielenia koncesji na apteki. Serja procesów o koncesje apteczne, rozpocznie się 23 lutego.

Rozpatrywana będzie skarga przeciwko łódzkiemu urzędowi wojewódzikemu.

# Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że na mocy § 58 Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28.XII.1933 r. o sposobie dokonywania zgłoszeń w zakresie ubezpieczeń Społecznych, uiszczania składek i kontroli czynności pracodawców (Dz. U. R. P. Nr. 103 poz. 818) wszyscy pracodawcy, zatrudniający pracowników w dniu 1 stycznia 1934 r., byli obowiązani dokonać do dnia 15 stycznia 1934 r. zgłoszeń swoich pracowników do Ubezpieczalni w taki sposób, jak gdyby pracownicy, zatrudnieni w dniu 1 stycznia 1934 r. z dniem tym rozpoczęli pracę, względnie zakład pracy z dniem tym przyjął pracowników po raz pierwszy.

Obowiązek zgłoszenia ciąży również na pracodawcach, zatrudniających służbę domową (z wyjątkiem służby domowej, zatrudnionej w gospodarstwach rolnych) na terenach pow. warszawskiego. radzymińskiego, mińskiego, garwolińskiego i grójeckiego.

Pracodawcy, którzy w powyższym terminie tego obowiązku zgłoszenia nie dopełnili i którzy tego obowiązku nie dopełnią do dnia 31-go stycznia 1934 r. będą podlegali karze grzywny do 500.— złotych na mocy art. 269 Ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396).

Ubezpieczalnia Społeczna
w Warszawie

## Czy zamknięcie kilkunastu cukrowni?

### Nazywa się to „reorganizacją"

Wobec krążących pogłosek o zamierzonej przez Rząd reorganizacji przemysłu cukrowniczego, co może spowodować zamknięcie dalszych kilkunastu cukrowni, położonych zarówno w centralnych, jak i zachodnich województwach państwa, panuje wśród szerokich rzesz pracowniczych tego przemysłu ogromne zaniepokojenie spowodu możliwego wyrzucenia na bruk setek rodzin pracowników umysłowych i tysięcy rzesz pracowników fizycznych.

Cukrownie rozrzucone na całym obszarze Rzeczyposopiltej. stanowią nietylko ośrodki zarobkowania okolicznej ludności, ale są zarazem rozsadnikami życia społecznego i kulturalnego, a na kresach i narodowego danej okolicy. Z tego powodu ewentualne zamknięcie dalszych kilkunastu cukrowni byłoby nietylko wielką krzywdą dla rzesz pracowniczych, ale i dużą stratą dla interesu społecznego i narodowego.

### Znów

## Zamknięcie huty

Dyrekcja huty „Raków" w Częstochowie, należącej do Zakładów Modrzejowskich, zarządziła zamknięcie stalowni. Wskutek tego około 200 robotników straci pracę. Sekretarz Związku Zawodowego Metalowców interwenjował u inspektora pracy, który zwołał w tej sprawie konferencję. Istnieje jednak mała nadzieja utrzymania w ruchu stalowni.

## Ceny w Warszawie

Na czwartek, 25 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 14 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

## W KILKU WIERSZACH

### CENY SPIRYTUSU

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 12 stycznia b. r., wydane w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, ustalające podstawową cenę za 1 hektolitr 100 proc. spirytusu surowego, który w ciągu kampanji 1933/34 r. będzie dostarczany na kontyngent zakupów przez gorzelnie rolnicze.

Cena ta została ustalona jak następuje:

Dla województwa warszawskiego na 68.87 zł., łódzkiego na 66,54 zł., kieleckiego na 68,14 zł., lubelskiego na 66,80 zł., białostockiego na 73,52 zł., wileńskiego na 80,12 zł., nowogródzkiego na 77,20 zł., poleskiego na 76.97 zł., wołyńskiego na 71,19 zł., poznańskiego na 62,87 zł., pomorskiego na 66,63 zł., krakowskiego na 68,81 zł., lwowskiego na 70,48 zł., stanisławowskiego na 69,43 zł., tarnopolskiego na 68,04 zł., śląskiego na 72,77 zł.

Ceny te rozumie się franco wagon lub statek najbliższej stacji towarowej normalnotorowej kolei żelaznej lub przystani.

Mimo, że

**TRAKTAT POLSKO - TURECKI,** zawarty w sierpniu 1931 r. i ratyfikowany przez Polskę w marcu 1932 r. został ratyfikowany również przez Turcję w lipcu ub. r., jednak wobec tego, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dotąd nie nastąpiła, w stosunkach polsko - tureckich panuje ciągle stan beztraktatowy. Odbija się to ujemnie na naszym eksporcie.

### PODATEK OD CUKRU

Rozporządzeniem ministra Skarbu obniżona została od 1 stycznia 1934 stawka scalonego podatku obrotowego od cukru z 3,6 proc. na 3,35 proc.

### NABIAŁ

W tygodniu od 17 do 23 b. m. na krajowym rynku maslarskim ceny utrzymywały się mniej więcej na dotychczasowym poziomie. Uzyskiwano w zależności od gatunku złotych 2,20 do 2,40 za 1 kg., a w wyjątkowych wypadkach nieco więcej. Dalszy rozwoj rynku krajowego uzależniony jest od możliwości eksportowych, które przedstawiają się jednak jeszcze niejasno. Wywóz masła do Niemiec, po wyczerpaniu prowizorycznego kontyngentu na 2,500 beczek, został wstrzymany, a pertraktacje dotyczące dodatkowego kontyngentu nie zostały jeszcze ukończone. Inne rynki zbytu, a w szczególności angielski, belgijski i francuski, albo w braku kontyngentu wogóle nie zgłaszają zapotrzebowania, albo też ceny na tych rynkach kształtują się tak niekorzystnie, że mimo depresji na rynku wewnętrznym nie dają się akceptować. Na rynku światowym masło I gatunku cif porty zachodnio - europejskie notowane jest po zł. 1.50 za 1 kg. (bez doliczenia premji kompensacyjnej). Do obecnej zniżki ceny na rynku światowym przyczynił się w niemałej mierze ponowny znaczny spadek funta angielskiego.

Na rynku jajczarskim podaż świeżego towaru stopniowo wzrasta. W dniu 22 b. m. płacono za jaja świeże nowej produkcji, zależnie od wielkości, zł. 165 do 170 za skrzynię 24-o kopową. Za towar gwarantowanej świeżości osiągano zł. 1.90 za mendel w hurcie.



## *Dziś na giełdzie*

**Waluty:** Dolar 5.57; frank francuski 34.85 frank szwajcarski 171.80: funt szterling 27.85; marka niemiecka 208; szyling austrjacki 97.50; korona czeska 24,60.

**Monety:** Dolar złoty 9.94½; rubel złoty 4.63½.

**Dewizy:** Berlin 209.25; Belgja 123.85; Gdańsk 172.80; Holandja 357.25; Londyn 27.92; Nowy Jork 5.60; Nowy Jork (kabel) 5.61; Paryż 34.90; Sztokholm 144; Szwajcarja 172.12; Włochy 46.67.

**Papiery procentowe:** 3 proc. Poż. Budowlana 41; 4 proc. Poż. Dolarowa 51.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 106 50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 56.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 51; 6 proc. Poż. Dolarowa 62.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 73.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 54.25; 7 proc. Poż. Śląska 54.75; 7 proc. Listy Dolarowe Ziemskie 40.50; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.50 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.50; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 53.50.

**Akcje:** Bank Polski 84.25; Lilpop 10.85; Starachowice 10.15; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.75; Ostrowiec 21; Modrzejów 3; Haberbusch 39.50.

BERLIN, 24.I. — Policja monachijska wydała zakaz wychodzenia podczas karnawału na ulicę w maskach, co należy traktować, jako „ocenzurowanie" zwykle bardzo hucznego karnawału monachijskiego.

**William Locke** 88)

# Chwalcy bałwanów

Przekład L. Ciechanowieckiej.

Zamilkła na chwilę. Z ust jej wydobywał się świszczący oddech. Gerard stał nieporuszony, sztywny, wpatrując się w nią osłupiałym wzrokiem. Nie był w stanie poruszyć się. Zwilżył spierzchnięte usta i usiłował coś powiedzieć, ale słowa uwiązły mu w gardle.

— Dlaczego milczał? — wyjąkał wreszcie.

— Ty tego nie zrozumiesz — odparła z uniesieniem. — Kierował nim humor. Hug to najszlachetniejszy człowiek pod słońcem. Owej nocy rozmówił się z ojcem, zapoznał się z treścią testamentu, dowiedział się, że jeżeli wyjdę zamąż za chrześcijanina, zostanę wydziedziczona. Postanowiliśmy więc rozstać się i dotrzymać tajemnicy. Obiecałam mu, że nigdy nie wyjawię prawdy o naszem małżeństwie. A potem, podczas rozprawy pozwoliłam mu przejść przez piekło, chociaż jedno moje słowo byłoby go uratowało. Uratowała go twoja żona. Od tej pory przeżywam piekielne męki.

— Mam nadzieję, że pozostaniesz w piekle na wieki — szepnął Gerard.

— Nie ciesz się. Zrozumiesz i ty, czem jest cierpienie. Wracaj teraz do Ireny i błagaj ją, żeby ci wybaczyła.

— Tymczasem zamówię powóz dla ciebie — odrzekł Gerard i zawróciwszy na pięcie wyszedł bez słowa z pokoju.

— Zamówi dla mnie powóz, ha! ha! ha! — parsknęła śmiechem Minna.

Tłusta patronne słysząc niesamowity chichot nadstawiła ucha i wtargnęła do pokoju, na pomoc pięknej madame.

ROZDZIAŁ XXIV.

Gerard wskoczył do faetonu i skierował się na drogę, wiodącą do Nicei. Wyznanie Minny wywołało w jego duszy szaloną burzę. Był w tej chwili bliski obłędu. Słowa Minny rodarły jak błyskawica mroki niepojętej tajemnicy i ukazały w jaskrawem świetle jego własną głupotę. Uświadomił sobie teraz dopiero, że skrzywdził bohaterską kobietę i szlachetnego przyjaciela. Nie był w gruncie rzeczy złym człowiekiem. Na dnie jego duszy drzemało poczucie sprawiedliwości, właściwe każdemu Anglikowi. Był wstrząśnięty. Sumienie mu wyrzucało, iż popełnił nieprzebaczalną krzywdę Irenie, która jawiła mu się teraz w aureoli męczeństwa. Jakże był ciasny i małostkowy w porównaniu z nią.

Śmignął batem kuce, wyładowując w ten sposób złość, jaką czuł do siebie samego.

Chwilami opowiadanie Minny wydawało mu się niewiarogodne. To, co mu się wydało pospolitą, banalną intrygą miłosną było dramatem. w którym on jeden odegrał pospolitą rolę.

Gdy zajechał przed willę Benedetta, na schodach ukazała się pani Delamare. Na widok spienionych koni i Gerarda, siedzącego samotnie w powoziku, zbladła i zawołała:

— Gdzie jest Minna?

— Wykręciła sobie nogę w kostce. Nie chciała wracać ze mną. Trzeba posłać po nią zamkniętą karetę. Jest w Sejour du Soleil na drodze do Var.

— To pan nie ma zamiaru jechać po nią?

— Nie — odparł szorstko. — Pani się tem zajmie. Proszę się nie niepokoić. Nic się jej nie stało.

— Zaczynam się domyślać powodu tego wszystkiego...

— A niech pani myśli, co chce, droga pani! — odparł Gerard. — Dobranoc.

Zaciął konie i zawrócił w stronę hotelu.

Powróciwszy do hotelu zamknął się w swoim pokoju i pogrążył w medytacji. Nie pozostaje mu nic innego, jak tylko upokorzyć się przed Ireną. To się jej należy. Dobrze, a co potem? Potem zaproponuje jej małżeństwo. Pobiora się po raz drugi. Kto wie. Może się na to zgodzi. Była przecież jego żoną...

Myśl ta uspokoiła go. Ale po chwili uświadomił sobie, że Irena jest kobietą niepospolitą, inną niż ogół kobiet. W głębi duszy Gerard uważał ją za istotę, wyższego pokroju. Może właśnie dlatego czuł się z nią źle i usiłował otrząsnąć się z jej wpływu. Ach. jakże nędzny wydawał się sam sobie. Jakże mógł wierzyć w to, że Irena popełniła wiarołomstwo...

Mijały godziny. Wyrzut sumienia stawał się coraz bardziej dojmujący, ale w mrokach, jakie otaczały Gerarda, jawił się już nikły blask słońca. Tem słońcem było odzyskane szczęście.

Życie pozbawione pierwiastka uczuciowości jest pustynią.

Tęsknota za utraconym rajem chwyciła Gerarda w swe szpony. Postanowił jechać do Londynu i walczyć o szczęście. Odzyska Irenę, pogodzi się z Hugiem. Wszystko będzie po dawnemu.

Skoro świt zerwał się z łóżka, spakował walizy i wyjechał najbliższym pociągiem w kierunku Calais. W głowie miał zamęt.

W dwa dni później na progu pałacu adwokatury, zwanego Temple, stanął Gerard i niespokojnym wzrokiem przebiegł listę prawników, wiszącą w hallu. Hug miał tutaj swoją kancelarję. I teraz nazwisko jego figurowało na białej karcie. Gerard wahał się przez chwilę, gryząc nerwowo wąsa. Nijako mu było iść do Huga, bez uprzedzania. Rozstali się przecież w przykrych okolicznościach. Może jednak lepiej będzie porozumieć się naprzód z Harrowayem i wywiedzieć się od niego, co słychać z Ireną. Ciotka Ireny panna Beechroft także mogłaby udzielić informacyj. Stał w przedsionku Temple dziwnie onieśmielony i niepewny. Już widział w myślach zimne oczy Huga, przeszywające go nawskroś. Nagle, wstyd mu się zrobiło własnego tchórzostwa, więc odrzucił z pasją niedopałek cygara i wbiegł na schody. Zatrzymał się przed drzwiami kancelarji Huga i zastukał. Z wnętrza odezwał się nieznajomy głos:

(C. d. n.).

# Fotele akademickie... im. Reja i Wyspiańskiego

## Projekty i uchwały Akademji Literatury

### Sprawy organizacyjno-formalne

P. A. T. ogłosił urzędowo obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu trzydniowych obrad Akademji Literatury (w dniach 20, 21 i 22 bm.). Sprawozdanie zawiera wykaz szeregu spraw formalnych, załatwionych przez Akademję. a mianowicie uchwalenie budżetu Akademji w związku z przeniesieniem się od 1-go lutego do pałacu Potockich przy Krakowskiem Przedmieściu, uchwalenie regulaminu nagrody młodych, przyjęcie sprawozdania z tygodnia propagandy ksiąki i wybór stałej komisji propagandy czytelnictwa (Choynowski, Rzymowski, Boy), wreszcie projekt nawiązania stosunków z akademjami zagranicznemi, przyczem uchwalono, że wizyty oficjalne w Paryżu i Belgji złoży J. Kaden - Bandrowski.

### Mickiewicz, Norwid Żeromski

Na wniosek W. Sieroszewskiego uchwalono urządzić, z okazji stulecia „Pana Tadeusza", uroczyste zebranie Akademji i wziąć udział w uroczystościach paryskich. Uchwalono również zająć się sprawą przeniesienia zwłok Norwida z wspólnego grobu do własnego grobowca. Nazwiska wnioskodawcy tym razem komunikat oficjalny nie podaje — można przypuszczać, że był nim Miriam. Wreszcie, na wniosek prof. Kleinera postanowiono zająć się wydaniem listów Żeromskiego, co powierzono stałej komisji wydawniczej, do której weszli Irzykowski, Kaden i Staff.

### Projekt Kadena

Ale punktem obrad, do którego przywiązywano bodaj największą wagę, jak można sądzić z najobszerniejszego potraktowania tej sprawy w oficjalnym komunikacie, był projekt J. Kadena - Bandrowskiego, który poniżej przytaczamy za komunikatem w dosłownem brzmieniu:

„J. Kaden - Bandrowski wystąpił z wnioskiem uczczenia po wieczne czasy wielkich nieżyjących pisarzy polskich przez nazwanie ich nazwiskami 15 miejsc w Polskiej Akademji Literatury, czem zamanifestuje Akademja łączność z wielką tradycją polskiej literatury. Wnioskodawca wyłączył największe nazwiska w literaturze polskiej, jak Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, które winna uczcić Akademja w inny sposób, natomiast przedstawił listę pisarzy, w której wymienił nazwiska od Reja i Kochanowskiego począwszy, a skończywszy na Wyspianskim i Żeromskim. Z objęciem miejsc przez obecnych i następnych akademików łączyłby się obowiązek wygłoszenia referatu o poprzedniku, co stworzyłoby swojego rodzaju historję literatury, pisaną przez pisarzy o pisarzach. Wniosek Kadena - Bandrowskiego zasadniczo uchwalono, przekazując ponowne jego rozpatrzenie do następnego posiedzenia Akademji".

Projekt ten jest oczywiście nietyle pomysłem „uczczenia po wieczne czasy wielkich nieżyjących pisarzy polskich" — ile pomysłem uczczenia żyjących akademików, a może nawet uczczenia pewnych części ciała żyjących akademików, przyznaniem im prawa siadywania na fotelach im. Reja, Kochanowskiego, Wyspiańskiego i Żeromskiego. Dobrze, że przynajmniej zaniechano „uczczenia" w ten siedzeniowy sposób Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Akademja, jak widać, na gwałt chce dorobić sobie tradycje, których nie ma, podnieść dość wątpliwy autorytet przyjęciem do swego grona — pisarzy nieżyjących. Piętnastka żyjących akademików — Rzymowski, Choynowski, Kaden i t. d. — będzie głosować, których z wielkich pisarzy polskich przyjąć pośmiertnie do Akademji i którym przyznać fotele. No, i potem co za okazja! Rzymowski będzie sobie wysiadywał na fotelu n. p. Skargi, Leśmian na fotelu Kochanowskiego, a Kaden na fotelu Żeromskiego...

Komunikat oficjalny podaje, że wniosek Kadena - Bandrowskiego „zasadniczo uchwalono". Czy to możliwe, żeby nikt wśród akademików nie zaoponował, nikt nie odczuł megalomańskiej niestosowności i śmieszności tego pomysłu? Projekt ma być jeszcze „ponownie rozpatrzony" na następnem posiedzeniu Akademji. Może wtedy zbudzą się jednak wątpliwości?

# W sobotę pokaz

## nauczania języków obcych z płyt gramofonowych

Akcja naszego pisma, mająca na celu ułatwienie Czytelnikom nauki języków obcych, budzi coraz żywsze zainteresowanie. Napływają już pierwsze kupony ze zgłoszeniami na płyty gramofonowe „Linguaphone'u", które tylko przez czas trwania naszej akcji będzie można nabyć po niezwykle obniżonej cenie (zamiast zł. 200 za komplet — tylko zł 155, przyczem istnieje możliwość rozłożenia na raty po 33 zł. miesięcznie). Mamy już także kilka zgłoszeń na gramofony (cena obniżona ze zł. 180 na 125). Zgłoszenia pochodzą przedewszystkiem od Czytelników, znających już metodę „Linguaphone" z opowiadań znajomych.

Ci, co metody tej nie znają, będą mieli sposobność zapoznania się z nią bliżej na specjalnym pokazie, który się odbędzie w sobotę, dnia 27-go bm. o godz. 5.30 po południu w salonach Philipsa, przy ul. Mazowieckiej 9. Na pokazie demonstrowane będą płyty trzech języków (francuskiego, angielskiego i niemieckiego), oraz udzielone Czytelnikom wszystkie objaśnienia i informacje. Wstęp na pokaz oczywiście bezpłatny — zaś przybycie niczem nie zobowiązuje do wzięcia udziału w subskrybcji. Wobec spodziewanego natłoku uprasza się o punktualne przybycie.

**Do redakcji ABC w Warszawie**
UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wynosiłoby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następne zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta ..............................

..............................

Zawód ..............................

Dokładny adres ..............................

..............................

# Z nauki i sztuki

### Literatura

— **Odznaczenie Boy'a.** Dr. Tadeusz Boy-Żeleński, członek Polskiej Akademji Literatury, odznaczony został przez Prezydenta Republiki Francuskiej komandorją Legji Honorowej. Jest to już trzecie skolei odznaczenie Boya-Żeleńskiego Legją Honorową. W roku 1922 nadany mu został Krzyż Kawalerski, w r. 1927 Krzyż Oficerski.

— **Wieczór towarzyski ku czci Marji Dąbrowskiej,** laureatki państwowej nagrody literackiej, zorganizował w lokalu własnym „Klub Kobiet z Wyższem Wykształceniem". Przemówienia wygłosiły panie: E. Grocholska, Z. Nałkowska, M. Czapska, St. Kuszelewska i M. Kuncewiczowa. W odpowiedzi Dąbrowska zaznaczyła, że nie uważa siebie za wyłączną twórczynię swych dzieł, bo społeczeństwo całe z nią współtworzy. „Twórca jest jakby dyrygentem w orkiestrze — a może tylko pałeczką w ręku potężnego dyrygenta" — powiedziała Dąbrowska.

— **Burza na wieczorze dyskusyjnym o Sienkiewiczu.** W sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się dyskusja na temat sporu o Sienkiewicza. Pierwszy przemawiał, witany niezwykle owacyjnie przez publiczność, prof. Ignacy Chrzanowski. Następnie wygłosił referat Kazimierz Czachowski. Gdy na trybunie pojawił się trzeci prelegent, Leon Kruczkowski, autor „Kordjana i Chama", grupa młodzieży obrzuciła go jajami. Wywołało to powszechne zamieszanie. Na trybunę wszedł ponownie prof. Chrzanowski i potępił to wystąpienie, poczem opuścił salę razem z prof. Pigoniem. Po uciszeniu się, przemawiał p. Kruczkowski, oceniając twórczość Sienkiewicza z punktu widzenia wyłącznie klasowego i wytykając akcję za „Ogniem i mieczem" obecnej polityce narodowościowej.

— **Zebranie ku czci Antoniny Stanisławowej Brzozowskiej.** Koło Polsko-Włoskie im. Leonarda da Vinci, Polska Unja Intelektualna oraz Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich urządzają w siedzibie Tow. Literatów i Dziennikarzy (Bracka 5) w niedzielę, 28 b. m. o godz. 17 zebranie w celu powitania p. Antoniny Stanisławowej Brzozowskiej, lektorki języka polskiego na Uniwersytecie Florenckim.

Zebranie obejmie pogadankę p. Brzozowskiej, osnutą na tle działalności społecznej we Włoszech, wspomnienie prof. Bogdana Suchodolskiego o Stanisławie Brzozowskim, odczytanie nieznanych urywków z puścizny Brzozowskiego przez p. Marję Strońską oraz część towarzyską.

### Muzyka

— **Fitelberg w Leningradzie.** W wypełnionej szczelnie sali Filharmonji Leningradzkiej odbył się pierwszy koncert pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, poświęcony muzyce polskiej. Dyr. Fitelbergowi zgotowała publiczność entuzjastyczną owację. Utwory polskie, zwłaszcza IV symfonja Szymanowskiego, były gorąco oklaskiwane. Filharmonja Leningradzka wydała broszurę, poświęconą muzyce polskiej.

— **Nabożeństwo za duszę ś. p. Pawła Kochańskiego.** Staraniem Stow. Muzyków Polskich odbędzie się w czwartek, dn. 25 b. m. o godz. 10 w kościele Św. Krzyża uroczyste nabożeństwo za duszę zmarłego w tych dniach w Ameryce znakomitego skrzypka ś. p. Pawła Kochańskiego. W nabożeństwie wezmą udział artyści Opery oraz chór Świętokrzyski pod dyr. J. Maklakiewicza.

### Plastyka

— **Odczyt Pruszkowskiego w Rydze.** Przebywający w Rydze w związku z otwarciem wystawy zespołu sztuki polskiej, rektor Tadeusz Pruszkowski wygłosił w sali ryskiego Konserwatorjum odczyt, poświęcony aktualnym zagadnieniom współczesnej sztuki. Na odczycie obecny był poseł Rzeczypospolitej Polskiej, Beczkowicz, rektor łotewskiej Akademji Sztuk Pięknych, Purwit, oraz liczne grono profesorów i przedstawicieli łotewskich sfer artystycznych.

— **Przyjęcie na cześć plastyków polskich w Rydze.** Rektor i profesorowie łotewskiej Akademji Sztuk Pięknych podejmowali wczoraj obiadem przebywających w Rydze przedstawicieli sztuki polskiej, rektora Pruszkowskiego oraz profesorów Ślendzińskiego, Jarockiego i Borowskiego. W obiedzie wzięli udział również Minister Oświaty, Gulbis, poseł R. P. Beczkowicz, rektorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele łotewskich kół naukowych i artystycznych.

— **Wystawa sztuki religijnej w Częstochowie.** We wrześniu b. r. odbędzie się w Częstochowie przy poparciu władz państwowych i kościelnych wystawa sztuki religijnej i kościelnej. Wystawę organizuje Tow. „Ruchoma Wystawa Sztuki".

Celem wystawy jest zapoznanie społeczeństwa z dotychczasową twórczością Polski w tej dziedzinie i ułatwienie duchowieństwu nawiązania kontaktu z dziełami sztuki i sprzętu kościelnego o najwyższym poziomie. Organizatorzy wystawy zwracają się do pp. artystów z apelem o wzięcie udziału w wystawie przez nadsyłanie następujących eksponatów: projektów architektonicznych, obrazów, rzeźby, ołtarzy, wykonanych w materjale, względnie projektów witraży, względnie projektów malarstwa monumentalnego, sprzętu kościelnego w różnych materjałach trwałych, haftów kościelnych oraz naczyń liturgicznych, dewocjonaljów wykonanych, względnie projektów.

### Teatr

— **„Fräulein Doktor" w Bukareszcie.** Teatr Marji Ventura w Bukareszcie wystawił sztukę Jerzego Tepy, p. t. „Fräulein Doktor" w przekładzie pań Sterian i Duszy Czary i w oryginalnej reżyserji p. Aceterian, który rozwiązał niektóre sceny batalistyczne przy pomocy zastosowania filmu. Rolę tytułową kreuje z powodzeniem p. Solomon-Calimachi.



# Zajście w Teatrze Nowym

## przed przedstawieniem „Czwartego do brydża"

Wczoraj wieczorem, na kilkanaście minut przed przedstawieniem w Teatrze Nowym, do garderoby teatralnej wszedł mąż aktorki, grającej jedną z głównych ról w „Czwartym do brydża", p. Norbert Jezierski, były lotnik i oficer rezerwy. P. Jezierski zbliżył się do partnera scenicznego swej żony, Antoniego Różyckiego, i po zapytaniu, „Czy to pan jest Antoni Różycki?", uderzył go a następnie, wyjąwszy rewolwer, usiłował do aktora wystrzelić. Rewolwer zaciął się i strzału nie oddał.

P. Różycki wytrącił napastnikowi broń z ręki. Wywiązało się szamotanie, podczas którego p. Jezierski chwycił leżące na stole nożyczki i ugodził p. Różyckiego w głowę, raniąc go lekko. Obecni w garderobie aktorzy rozdzielili walczących. Wezwano policję, która odprowadziła p. Jezierskiego do XII-go komisarjatu. P. Różycki, po opatrzeniu, wziął udział w przedstawieniu teatralnem, które odbyło się normalnie. Występowała również żona sprawcy zajścia, p. Jezierska.



*Z teatrów*

# Hamlet

## Tragedja Wiliama Szekspira

### w Teatrze Kameralnym

W Teatrze Kameralnym — radosna niespodzianka. Niema co obwijać w bawełnę: niebardzo się wierzyło, aby temi skromnemi warunkami, jakie Teatr Kameralny ma do rozporządzenia, udało się mu sprostać zadaniu wystawienia „Hamleta". Z motyką na słońce. Tymczasem zaś przekonaliśmy się dowodnie, że Szekspir wcale nie potrzebuje wspaniałej oprawy scenicznej, ani tłumów statystów, ani nawet gwiazd aktorskich na afiszu, jak to nas zasugestjonował teatr naturalistyczny. Przeciwnie. Właśnie na tle prostych, kotarowych dekoracyj, ledwie markujących tło sceniczne, właśnie na małej scenie, właśnie w wykonaniu skromnemi siłami aktorskiemi, nowym blaskiem zajaśniał tekst szekspirowski, odzyskał to znaczenie, jakie mieć musiał kiedyś, za czasów Szekspira, gdy za dekoracje starczała poprostu karta z objaśnieniem, co scena ma przedstawiać.

Dawno już tyle się nie słyszało z tekstu szekspirowskiego w teatrze, ile właśnie na tem skromnem, ale jakże jednak udanem przedstawieniu „Hamleta"! Nie to mam nawet na myśli, że Teatr Kameralny poczynił znacznie mniejsze skróty, niż to bywa zazwyczaj. Ważniejsze, że nic z tekstu nie ginęło, że uwaga widowni skoncentrowana była na słowie, że nic jej nie rozpraszało. A jest czego słuchać w „Hamlecie"! Jest czego! Brzmi to banalnie, ale mają już to do siebie wielkie dzieła sztuki, że niesposób ustrzec się banalności, gdy mówi się o nich. Cała rzecz w tem, że banał ma wtedy inne znaczenie, inną temperaturę uczuciową. Przestaje być konwencją, a staje się prawdą.

Można być z urodzenia rewizjonistą, ale wobec „Hamleta" zawsze stanie się bezradnie. Co tu dużo gadać — (znowu banał) — „Hamlet" był, jest i będzie jednym z najgłębszych utworów dramatycznych, jakie stworzyła literatura. Zaś jak każdy utwór prawdziwą wielkością naznaczony, jest zarówno pasjonujący dla wszystkich. Setki tomów komentarzy, rozstrząsających każdo zdanie tragedji szekspirowskiej, rozważania conajtęższych myślicieli nad znaczeniem i sensem „Hamleta" — nie przeszkadzają zupełnie temu, że bez wszelkich komentarzy i filozoficznych dociekań, każdy prostaczek odczuje i zrozumie w Szekspirze wielkość. „Hamlet" jest równie zawikłany i głęboki, jak prosty i popularny. Dość pójść do Teatru Kameralnego i zobaczyć reakcję publiczności od pierwszych do ostatnich rzędów, aby się o tem przekonać.

Wystawieniem „Hamleta" dowiódł Teatr Kameralny powtórnie (po „Wrogu ludu" Ibsena), co jest właściwem zadaniem teatru. A jest już paradoksem naszych stosuneczków, że zadanie to przeprowadza zwycięsko nie subwencjonowany, oficjalny teatr od „krzewienia", ale skromny, walczący z trudnościami, zdany na własne siły teatrzyk prywatny.

Przedstawienie „Hamleta" w Teatrze Kameralnym, jak się już powiedziało na wstępie, nie olśniewa widza; przemawia do niego, a to więcej. Główna w tem zasługa wykonawcy tytułowej roli, Karola Bendy. Spokojnie, bez patosu, z prostotą aktorską, inteligentnie i sugestywnie podając tekst, zagrał Benda Hamleta znakomicie. Był przekonywujący od pierwszej do ostatniej sceny. Rozumieliśmy go, niczego z tekstu nie zatracił. W prostocie, w zwykłości dykcji było coś w Hamlecie Bendy z Osterwy; ale bez osterwinego łamania kości rytmowi wiersza. Sylwetkę Hamleta, dostosowując się do stylizacji dekoracyjnej, stylizował Benda gestem oszczędnym i skończenie ładnym malarsko. Nie był to ten nieznośny gest, którym drugorzędni aktorzy ilustrują każde słowo roli, gest patetyczny i przesadny. Gest Bendy stylizował postać — i nic więcej.

Rolę Ofelji, zwłaszcza zaś scenę obłąkania, przejmująco zagrała Niedźwiecka. Talent to aktorski duży, czysty i szlachetny. Wcale obronną ręką wyszedł z roli Polonjusza Chmurkowski; uczynił ją coprawda groteskową, znacznie bardziej groteskową niż w tekście. Jego Polonjusz był tylko nudnym safandułą; ani trochę sprytnym dworakiem. Para królewska (Staszewski i Horecka) stanowiła najsłabszą pozycję. Staszewski zbyt się ciskał i zbyt pokrzykiwał, wbrew apelowi Szekspira do aktorów, wystosowanemu w tymże „Hamlecie". Horecka zaś zbyt celebrowała królewskość, zatracając istotniejszą cechę roli: kobiecość. Reszta zespołu — bez poważniejszych usterek, podciągnięta, lub wręcz dobra. Całość przedstawienia, inteligentnie wyreżyserowanego przez Bendę, wywierała na widzu i słuchaczu wrażenie silne. Aktorzy nie stanęli pomiędzy Szekspirem a widownią; pomagali nam Szekspira rozumieć.

Dekoracje J. Lorentowicz-Karwowskiej doskonale rozwiązały problem 15-tu odsłon, dzięki czemu przedstawienie szło sprawnie i szybko. Mniej fortunnie wypadły kostjumy: jasełkowo, co niewątpliwie zupełnie rozmija się z intencjami Szekspira.

Stanisław Piasecki.

# Maszyna

## Sztuka S. Treadvell w Ateneum

Poco Ateneum wystawiło tę nieprawdopodobną bzdurę amerykańską — zgadnąć trudno. Schiller zbyt jest inteligentnym reżyserem, abyśmy go mogli posądzać o zatracenie właściwego sensu sztuki, który w pierwszym obrazie zdawał się rysować, jako protest przeciwko mechanizacji życia, a potem zupełnie się roztopił w straszliwej, babskiej histerji, jaką nam demonstruje przez dziewięć ódsłon bohaterka tej amerykańskiej awantury.

Że pannica dostaje rozstroju nerwowego w kołowrotku zracjonalizowanej i zmechanizowanej pracy biurowej — to jeszcze rozumiemy. Ale, gdy autorka każe się nam rozczulać nad nią, że wychodzi zamąż za swego szefa, do którego czuje wstręt fizyczny, jakby to było jedyne wyjście, gdy próbuje nas zniechęcać do swego szefa, poczciwego sobie amerykańskiego businessman'a, który jest od samego początku niecnie oszukiwany, gdy każe nam usprawiedliwiać rozpróżniaczoną Ellen w jej romansie z bandytą (prawo płci, naturalnie!) i wreszcie współczuć zbrodniarce, zabijającej męża butelką, napełnioną kamyczkami (tak!) — to już na takie grube kawały nikogo nie weźmie. Nawet zawodowej apostołki feminizmu, p. Krzywickiej..

Nadomiar kończy się ta cała historja sadystyczną sceną kilkunastominutowych jęków zbrodniarki przed straceniem (z ceremonjałem: dozorca więzienny — fryzjer — ksiądz), do ostatka już pogłębiającem obrzydliwość tej amerykańskiej spekulacji scenicznej na dreszczyk grozy.

Ani to popis aktorski dla Kuncewiczówny (jęczando przez dziewięć obrazów obrzydzić może widzowi każdą aktorkę), ani zespół nie miał znów tak wiele pola do popisu (choć n. p. Butkiewicz dał przednią sylwetkę businessman'a), ani Teresa Roszkowska nie potrafiła zmienić naszego przekonania, że o ile jest świetną malarką, o tyle na terenie dekoracji teatralnej niczem nie frapuje. Więc — poco? Poco?

*St. P.*

# Komorne i odstępne

## Ankieta o cenach małych mieszkań w Warszawie

Niepokojący fakt nieproporcjonalnie niklej podaży małych mieszkań w Warszawie skłonił Pol. Tow. Reformy Mieszkaniowej do przeprowadzenia na terenie Warszawy ankiety, mającej na celu scharakteryzowanie poziomu cen małych mieszkań. Ograniczono się wyłącznie do mieszkań od 1 do 3-izbowych. Badania przeprowadzono w najbardziej charakterystycznych okręgach, a mianowicie w śródmieściu, na Woli, Pradze, Żoliborzu i w kolonjach Staszica i Lubeckiego. W ciągu miesiąca zbadano 169 mieszkań. Ustalone cyfry są typowe.

W domach, podlegających ochronie lokatorów, przy jednej izbie komorne wynosi w śródmieściu 41 zł., odstępne 410 zł., na Woli komorne 29 zł. 73 gr., odstępne 263 zł. 30., na Pradze — komorne 33 zł. 30., odstępne — 200 zł., przy dwóch izbach w śródmieściu — komorne 59 zł. 80 gr., odstępne — 685 zł., na Woli 39 zł. 53 gr., odstępne 548 zł. 60 gr., na Pradze — 51 zł. 30 gr. i 239 zł., przy trzech izbach w śródmieściu — komorne 91 zł. 7 gr., odstępne 1.288 zł. 40 gr., na Woli 73 zł. 60 gr. i 840 zł., na Pradze 67 zł. 60 gr. i 712 zł.

Z powyższych danych wynika, że komorne, zarówno jak i odstępne jest niepomiernie wyższe w śródmieściu, niż we wszystkich innych okręgach. Komorne w domach przedwojennych jest niższe na Woli, niż na Pradze wskutek gorszego wyposażenia i braku kanalizacji, natomiast odstępne jest wyższe na Woli, co wskazuje na większy popyt. Stosunkowo najdroższe są mieszkania najmniejsze. Zjawisko to występuje we wszystkich okręgach, zarówno w domach przedwojennych jak i nowych.

## Mięsożerna Warszawa

W ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawczego, t. j. od 14 do 20 b. m., Warszawa spożyła, podług obliczeń dyrekcji rzeźni miejskich 1,138 tysięcy kg. mięsa, w tem 469,000 kg. wołowiny, 118,000 kg. cielęciny, 2.000 kg. baraniny i 559,000 kg. wieprzowiny w cyfrach okrągłych. Z tego mięsa przywozowego było 459,000 kg., a mianowicie: 295,000 kg. wołowiny, 103.000 kg. cielęciny, 2.000 kg. baraniny i 59,000 kg. wieprzowiny. Cała zatem baranina, 4/5 cielęciny i więcej niż połowa wołowiny pochodzą z rzeźni podmiejskich.

# Gaz przeciw tyfusowi

## Pochód groźnej epidemji zahamowany

Walka z durem plamistym w stolicy prowadzona jest przez władze lekarskie z niesłabnącą energją. Pod obserwacją jest obecnie 270 kobiet z domu noclegowego oraz 62 osoby z baraków dla bezdomnych na Żoliborzu. Dotychczas nie stwierdzono wśród nich nowych zachorowań.

Przy ul. Bonifraterskiej 19 stwierdzono klinicznie 3 wypadki duru plamistego u dzieci pewnej rodziny żydowskiej. Przy ul. Pańskiej 58 stwierdzono również jeden przypadek duru plamistego. Chorych umieszczono w szpitalu. Wydano wszelkie zarządzenia w celach zapobiegawczych, dotyczące m. in. izolacji otoczenia chorych, dezynfekcji mieszkań etc.

Internowane w zakładzie przy ul. Leszno lokatorki domu noclegowego w dalszym ciągu pozostają pod opieką lekarską. Ogólna liczba chorych na dur plamisty, przebywających w specjalnym oddziale w szpitalu Św. Stanisława, przekroczyła 20.

* * *

Komisja, złożona z przedstawicieli Departamentu Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej, Wydziału Zdrowia Kom. Rządu, Starostwa Grodzkiego Północno-Warszawskiego oraz Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Zarządu Miejskiego, po dokonaniu oględzin na miejscu, zaakceptowała wczoraj zarządzenia i wnioski, dotyczące środków zapobiegawczych, zastosowanych wobec wypadków zachorowań na dur plamisty w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Leszno 93.

Na tej podstawie w czwartek, 25 b. m., przeprowadzona będzie dezynfekcja kwasem pruskim całego budynku, jak wiadomo, opróżnionego z pensjonarjuszek. Będzie to pierwsza dezynfekcja cjano-wodorowa na terenie Warszawy, jako najbardziej radykalna i skuteczna, jeśli chodzi o tępienie insektów (wszy). W związku z silnem działaniem kwasu pruskiego, wydano zarządzenia, dotyczące bezpieczeństwa lokatorów sąsiedniego domu. Po przeprowadzeniu dezynfekcji i oczyszczeniu oraz wykonaniu niezbędnych inwestycyj, dom noclegowy będzie ponownie oddany do użytku.

Kierownictwo dezynfekcją spoczywać będzie w rękach organizatora kolumn cjano-wodorowych na terenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do Walki z Epidemjami, które to kolumny oddały wielkie usługi w zwalczaniu duru plamistego w latach 1918 — 1923.

* * *

W związku z epidemją duru plamistego w Warszawie, miejskie władze sanitarne podjęły akcję, zmierzającą do dostarczenia Państwowemu Zakładowi Higjeny materjału do badań epidemjologicznych w postaci żywych i martwych szczurów i myszy, które, jak stwierdzają ostatnie zdobycze wiedzy w dziedzinie epidemjologji, mają odgrywać poważną rolę przy przenoszeniu duru plamistego. Szczury i myszy wyłapywane są w tych okolicach miasta, w których zarejestrowano przypadki tej choroby.

* * *

Ministerstwo Opieki Społecznej otrzymało meldunki o wzmożeniu się zachorowań na tyfus plamisty również na obszarze województw południowych — tarnopolskiego i stanisławowskiego. Na lustrację zagrożonych terenów udał się naczelnik Wydziału Chorób Zakaźnych w Ministerstwie, dr. Palester.

* * *

Zachodzi pytanie, co ze szkołami? Czy niema niebezpieczeństwa dla dzieci, zwłaszcza na peryferjach miasta? Podobno narazie mają być wydane zarządzenia o przymusowej kąpieli wszystkich dzieci w tych szkołach.

* * *

Jakie są pierwsze objawy choroby i jakie środki rozpoznania?

Pierwsze objawy to gorączka wysoka, dochodząca do 40 i więcej stopni, ból głowy. Tak jest w okresie wylęgania się zarazków, co trwa 6 — 8 dni. Po 8 — 10 dniach, jeśli to jest dur, przejawi się już wyraźnie i typowo w charakterystycznych plamach. Do djagnozy dopomaga skutecznie badanie krwi na odczyn Weil Feliksa.

Czy istnieją jakieś zapobiegawcze środki lecznicze? Jest szczepionka, stosowana w trzech serjach. Dość kosztowna, trzy szczepionki bowiem kosztują ok. 20 zł. Jest to szczepionka trudno się przyjmująca. Do jej wyhodowania potrzeba 100 — 150 insektów (wszy).

Widzimy tedy, że władze z całą energją wzięły się do walki z groźną epidemją. Należy sądzić, że dur plamisty stłumiony będzie w zarodku.

# Wśród dzieci Powiśla, Ochoty i Starego Miasta

## Choinka dla najbiedniejszych urządzona staraniem Akademickiego Koła P.M.S.

Szarem, mglistem przedwieczerzem mijam ponure, słabo oświetlone arkady pod mostem Poniatowskiego i docieram do nr. 8 Alei Trzeciego Maja, gdzie w lokalu Tow. „Przyszłość" odbywa się choinka międzyświetlicowa, urządzona dla pupilów przez Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Zgromadziły się tu dzieci i młodzież 5 świetlic, prowadzonych przez Koło: na Powiślu, na Ochocie, na Starem Mieście, na Mokotowskiej, dla starszych dziewcząt-pracownic i na Miodowej dla gazeciarzy.

Stare, długie podwórko; tłoczy się tu sporo dziatwy, nie należącej do żadnej z tych świetlic. Wiedzą, że tam na sali odbywa się zabawa. Wyświetla się właśnie na ekranie za pomocą latarni czarnoksięskiej dzieje narodzin Pana Jezusika. Zmieniają się powoli obrazki barwne, wyraźne, jedna z pań akademiczek donośnym głosem wyjaśnia znaczenie obrazków, wiążąc je w całość opowieści.

Staję od strony ekranu, mając przed sobą twarze dziecięce, oświetlone tylko odblaskiem, idącym z ekranu. Siedzą na ziemi w pierwszych rzędach malutkie kruszynki od lat 3 do 6, dalej coraz starsze, aż do 14 lat, stoją lub siedzą na krzesłach i ławkach ciasno skupione, o poważnych twarzyczkach, przeważnie mizeraych i zabiedzonych, uważnie, patrząc i słuchając słów prelegentki.

W głębi, w rogu, duża choinka, okryta papierowemi ozdobami, poza nią scena. Na scenie tej, później, każda ze świetlic pokaże swe produkcje artystyczne, przygotowane pod kierunkiem członków Koła, z których każdy ma w swej pieczy jakiś dział pracy w swych świetlicach.

Jeśli się chce obejrzeć prawdziwą, szczerą wesołość, oraz widzów teatralnych, którzy istotnie reagują na każde słowo aktorów, smucąc się z nimi, ciesząc i śmiejąc do rozpuku, a potem nagradzając oklaskami, ile sił w drobnych rączynach, to trzeba pójść wśród te biedne dzieci, przygarnięte przez różne świetlice i ochronki.

— Wszystko takie śliczne, nie wiem co najładniejsze — odpowiada mi mała, może 7-letnia figurka, rozpromieniona wrażeniem. Tuż obok stoi maleństwo, młodsze jeszcze. Oczu z oświetlonej sceny nie zwodzi. Początkowo w wysiłku uwagi wkłada jeden paluszek do ust, ale i to widać za mało, bo po chwili wędruje i drugi, a sąsiad z prawej strony ma widać zlekka przytępiony słuch, wyciąga więc bez litości paluszkami konchę uszną. Powiększa mu to widać objętość rezonatora i ułatwia usłyszenie słów akcji. Ucho już czerwone, jak burak, ale ktoby na to zważał, kiedy tam, na scenie, koleżanki Zosie, Basie i Hanki tańczą, deklamują, opowiadają różne cudeńka o św. Mikołaju, co to idzie z koszem zabawek, „a przez dziurkę koszyka lalka nosek swój wytyka!".

Najwyższy entuzjazm wywołuje jednak deklamacja i taniec dwóch dziewczynek, przebranych za sprzedawców „Kurjera Warszawskiego" i „A B C", które w przyśpiewkach i tańcu opowiadają dzieje gazeciarza, oraz doskonała deklamacja jednego z akademików.

Potem jeszcze szarada obrazowa. Każdy z żywych obrazów oznacza literę, połączenie tych liter daje: „Macierz Szkolną". Co to uciechy z odgadywaniem litery każdego obrazu.

Zachwyca karność tych dzieci, zgromadzonych tu jednak z kilku dzielnic miasta. Jak grzecznie i cicho w antraktach, jak zgodnym chórem płyną kolędy. A już doprawdy egzaminem opanowania przez kierowników świetlic tego różnorodnego elementu dziecięcego jest moment, gdy przepalają się korki elektryczne i ciemność ogarnia salę. Ani popłochu, ani tumultu, żadnych bijatyk czy wrzasków. Choinkę się zapaliło i przy jej świetle, zanim zreparowano uszkodzone światła, płynęły kolędy jedna za drugą, śpiewane tak czysto i ładnie, jak się nie często słyszy.

W ciężkich finansowych warunkach pracuje dziś Koło Młodzieży Akademickiej Macierzy, lecz zacna to praca i owoce jej znać nawet w tej zabawie. Widać, ile starań i trudu wkłada się w świetlicowe rozrywki, co bawiąc, równocześnie kształcą i rozwijają, a są tym coniedzielnym jasnym momentem dla biednej dziatwy. Garną się do świetlic tych chętnie, zarówno drobiazg, jak i starsza młodzież, bo Koło prowadzi i świetlice dla byłych wychowanków szkół powszechnych i dla pracownic dorosłych już przy Tow. Ochrony Kobiet.

Emzet.

## TEATRY

WIELKI: Dziś opera Verdiego „Aida", jutro opera Rossiniego „Cyrulik sewilski", w sobotę o g. 3 pop. opera Pucciniego „Tosca", wieczorem operetka Offenbacha „Orfeusz w piekle". W niedzielę o g. 3 pop. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia", wieczorem „Tosca" z występem Mariona.

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Aszantka" z Eichlerówną, Grabowskim i Justjanem. Dziś ważny abonament 3-H. W niedzielę pop. „Fraulein Doctor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Zniczem i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Dziś ważny abonament 3-C. W niedzielę pop. „Azais".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka S. Treadwella „Maszyna" z Kunrewiczówną w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy. Dziś o 4 pop. „Brzydki Ferrante".

REDUTA: Dziś i jutro komedja Łopalewskiego „Z. W. O. P. R. O. S. A. M." w reżyserji Dulębianki.

8-m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Obarską i Wawrzkowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. W próbach operetka Benatzkiego „Pod białym konikiem".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

## WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: IV Salon Zimowy.

ZACHĘTA: Wystawa pośmiertna ś. p. Wincentego Drabika oraz wystawy Marji Bloombergh, Z. Albinowskiej, Minkiewiczowej i R. Zerycha.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

## KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego. W programie uwertura Wiłkomirskiego do opery „Walgierz Wdały" i poemat symfoniczny Skrjabina „Le divine Poeme". Solistą koncertu będzie pianista angielski, Beveridge Webster, który wykona koncert Czajkowskiego.

## KINA

ADRIA: „Ulica".

AMOR: „Kobiety bez przyszłości" i „Jego Ekscelencja Subjekt".

APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".

AS: „Orlątko" i „Biały wódz".

ANTINEA: „Biała Lilja" i film polski.

BAJKA: „Tajemnicza szóstka" i rewja.

ATLANTIC: „Przygoda na Lido".

CAPITOL: „Panna Josetta moja żona" i „Zakazana melodja".

CASINO: „Prywatne życie Henryka VIII."

COLOSSEUM: „Grzech" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Igloo" i „Spalone mosty".

CORSO: „Wielka grzesznica" i rewja.

CRISTAL: „Tom Mix" i „Noc strachu".

EUROPA: „Piękny jest świat".

ERA: „Naucz mnie kochać" i rewja.

FAMA: „Szturmowa brygada" i rewja.

FILHARMONJA: „Moje marzenie to ty".

FORUM: „Kawalkada" i dodatki.

HOLLYWOOD: „Przyjaciele i kochankowie" oraz rewja.

GLORJA: „Dolina trwogi".

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap" i „Rango".

LOS: „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej" i „Ostatnia carowa".

MEWA: „Na falach namiętności" i „Jasnowłosy sen".

MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".

MASKA: „Turbina 50.000".

MIEJSKIE: (o 4.30 dla młodzieży) „Pod Twoją obronę".

MIEJSKIE: „Serce włóczęgi".

MARS: „Noc w Kairze" i „Straszna noc".

NOWA TOMBOLA: „Olimpjada miłości" i „Mata-Hari".

NOWY SPLENDID: „Zatrute dusze" (dramat).

PAN: „Jej Królewska Mość" i „Hrabia Zarow".

PETIT TRIANON: „Pieśń nad pieśniami" i „Licytacja miłości".

PRAGA: „Tysiąc druga noc" i rewja.

ROXY: „Noc w Kairze".

RAJ: „Wyspa tajemnica" i film polski.

STAROMIEJSKIE: „Ślady o świcie" i film polski.

SOKÓŁ: „Dobroczyńca ludzkości" i film polski.

TON: „Drewniane krzyże".

UCIECHA: „Jeanne Gerbardt".

KINO X: „Kawalerowie dzikiego zachodu" i „Congorilla".

## *Z miasta*

### 400 NAKAZÓW KARNYCH

sporządzono na rządców domów na terenie 1, 2, 3 i 4 Komisarjatów P. P., za niedoręczenie zawiadomień wyborczych.

### NOCNE POCIĄGI TRAMWAJOWE

cierpią na brak frekwencji. Pociągi, wyruszające z pl. Teatralnego, po godzinie 12-ej, i zdążające do Gocławka, Pelcowizny i Czerniakowa mają mało pasażerów, chociaż frekwencja powoli zwiększa się. O ile sytuacja nie zmieni się na lepsze, Dyrekcja tramwajów skasuje te pociągi.

### CECHY PIEKARSKIE

obradować będą w dniu 1 lutego, w celu rozpatrzenia projektu nowelizacji ustawy przemysłowej i wystąpienia w sprawie konkurencji nielegalnych warsztatów piekarskich, które coraz bardziej zagrażają piekarniom zarejestrowanym.

### REJESTRACJA TRAGARZY I POSŁAŃCÓW

odbędzie się, w czasie od 29 stycznia do 3 lutego r. b., w dziale ruchu kołowego przy ul. Bednarskiej 4. Tragarze winni zgłaszać się w kolejności numerów, licząc po 500 dziennie.

### CENY ŻYWNOŚCI

na targowiskach warszawskich, według notowań inspekcji handlowej zwiększyły się, w czasie od 14 do 20 b. m., o 0.39 procent.

### SESJA BUDŻETOWA

Rady Miejskiej ma być zwołana po raz pierwszy na 29 b. m. Rada Miejska rozpocznie rozpatrywanie preliminarza budżetowego na rok 1934/35.

## Pielgrzymka do Częstochowy

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje na dzień 2 lutego r. b. pielgrzymkę do Częstochowy, dla uczestniczenia w ofiarowaniu votum, przesłanego przez pielgrzymkę francuską. Wyjazd luksusowym autocarem we czwartek, 1-go lutego o godz. 14-ej, powrót w piątek o godz. 22-ej.

Informacje i bilety w cenie 12 złotych i 18 złotych w obie strony do nabycia w kancelarji Katolickiego Zw. Polek, Krakowskie Przedm. 36, w godzinach od 11-ej do 16-ej.

Ilość miejsc ograniczona.

## Odczyty

W dniu 26 b. m. (piątek) o godzinie 19-ej w lokalu Związku Księgowych w Polsce, ul. Złota 6, wygłosi odczyt p. mec. W. Szczepański, wice-prezes Unji Związków Zawodowych Prac. Umysłowych, na temat: „Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach społecznych". — Po odczycie dyskusja.

*

W piątek, dnia 26 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej sali gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie (Czackiego 3 5), odbędzie się odczyt zbiorowy p. t.: „Budowa domu wieżowego przy Pl. Napoleona w Warszawie". 1) Ogólne słowo wypowie twórca projektu i kierownik budowy inż. arch. N. Weinfeld. 2) Konstrukcja żelazna — prof. S. Bryła. 3) Wykonanie budowy — inż. A. Płaczkowski. 4) System ogrzewania i wentylacji — inż. J. Kamler.

Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście przez nich wprowadzeni.

## RADJO

### Czwartek, dn. 25 stycznia

16.55 Konc. muz. lek. — ork. jazz. teatru Cyganerja i T. Olsza (pios.). 17.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.00 Słuchow. „Margrabia" Z. Kisielewskiego. 20.02 Tr. z Poznania: XIV Konc. z cyklu „Muz. niepodl. Polski" — „Missa Pontificalis Papae Pii XI" W. Maliszewskiego na organy, ork. symf. i chór p. d. Z. Latoszewskiego z udz. solistów. 20.40 Felj.: Teatr La Scala w Medjolanie — T. Mazurkiewicz. 21.00 Transmisja z teatru La Scala w Medjolanie opery Donizettiego „Favorita". W przerwach: 1-szej Skrz. poczt. techn., II-giej Wiad. meteor. 0.30 Koniec audycji.

### Piątek, dn. 26 stycznia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty: Muz. lekka. 15.40 Konc. ork. sal. H. Adamskiej i Grosmanowej. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Konc. kamer. — J. Kamiński (skrz.) i I. Rosenbaum (fort.). 17.25 Pieśni polskie — H. Dudiczówna. 17.50 Książka rolnicza. 18.00 Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej — T. Mayzner. 18.20 Tr. z Krakowa: Reportaż z Y. M. C. A. 18.50 Płyty: 20.02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20.15 XVI Konc. symf. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. K. Wiłkomirskiego i B. Webster (fortm.). 2 Przerwie ok. 21.00 Felj. liter.: Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich — J. E. Skiwski. 22.40 Muz. tan. z kab. Femina. 23.30 Koniec aud.

### Sobota, dn. 27 stycznia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Tr. ze Lwowa: Konc. ork. sal. T. Seredyńskiego. 15.40 Muz. z płyt. 15.55 Chw. lotn. i przeciwgaz. 16.00 Tr. ze Lwowa: Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16.55 Płyty: „Po jednej piosence". 17.25 Tr. z Bazyliki Wileńskiej: Recital organowy W. Kalinowskiego. 17.50 Pogad. roln. 18.00 W laboratorjum fizyka — reportaż F. Burdeckiego. 18.20 Konc. popul. — ork. symf. P. R. p. d. J. Ozimińskiego. 19.25 Recytacje poezyj. 20.02 Konc. muz. lekk. — ork. P. R. i B. Mierzejewski (pios.). 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 Konc. muz. polskiej — M. Barówna (fort.) i A. Szlemińska (śpiew). 22.05 Muz. tan. z kaw. Italia. 22.40 Odczyt w j. ang. 23.05 Tr. z Wilna: „Kukułka wileńska". 24.00 Koniec aud.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie podaje do wiadomości, iż Czesław Chmielewski, lat 25, syn Jana i Marji, zamieszkały przy ul. Krochmalnej Nr. 73, skazany został wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 30 września 1933 r. z art. 255 § 1 i 3 K. K. na jeden miesiąc aresztu, sto złotych grzywny, na zapłacenie 22 zł. 50 gr. opłat sądowych, oraz ogłoszenie treści sentencji wyroku na koszt skazanego w czasopismach „ABC" i „Nowiny Codzienne".



## Zmarli

Ś. p. Juljan Eberhardt, l. 64, w Warszawie; ś. p. Leonard Bielski, kapitan W. P., l. 41, w Warszawie; ś. p. Stefan Skoczyński, dypl. inż., l. 51, w Warszawie ś. p. Władysław Adamkiewicz, l. 57, w Warszawie; ś. p. Marja z Grunwaldów Wróblewska, wdowa, l. 50, w Warszawie; ś. p. Henryk Herbst, b. kupiec, l. 87, w Bernie (Szwajcarja); ś. p. Jan Wasilewski, budowniczy, l. 31, w Warszawie; ś. p. Ignacy Wacław Siedlanowski, urzędnik PKP, l. 45, w Warszawie; ś. p. Józefa z Włodkowskich Grzymała - Jaźwińska, l. 66, w maj. Słokowisko.

# Smutne dzieje Heleny Ziffer

Pisma francuskie donoszą o niesamowitym wypadku, którego bohaterką była Żydówka z Krakowa.

W roku 1933 znaleziono na plaży głośnej miejscowości kąpielowej Treport zwłoki nieznanej kobiety. Policja nie zdołała ustalić identyczności ofiary, ani odszukać zbrodniarza, który zdążył uciec z Treport.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach wywiadowcy francuscy wpadli na ślad, który wiódł aż do Krakowa. Tajemniczą sprawę przekazano do rozpatrzenia głównemu inspektorowi paryskiej Surete, p. Jobard.

Okazało się, że zamordowana kobieta była Żydówką, rodem z Krakowa, nazywała się Helena Ziffer-Zawiska-Krupa. Urodziła się ona w 1889 r. w Krakowie, w żydowskiej dzielnicy, a ukończywszy studja muzyczne przeniosła się do Petersburga, gdzie przez czas jakiś występowała, jako śpiewaczka. Na krótko przed wojną, wróciła do Polski i zaślubiła we Lwowie Żyda, Włodzimierza Ziffera, oficera 34 pułku austrjackiej piechoty. Ziffer wyszedłszy z wojska zajmował się handlem, w czem mu pomagała żona, która miała spory kapitał, w postaci cennych klejnotów.

Po pewnym czasie, nie stało brylantów i pereł, a pani Zifferowa przestała zarabiać, jako śpiewaczka. Ziffer w owym czasie poznał bogatą rozwódkę, która zapewniła go, że mu pomoże w założeniu większego przedsiębiorstwa. To zadecydowało o wszystkiem. Ziffer postanowił pozbyć się żony. Sprowadził do Krakowa brata swego Józefa, który jest kuśnierzem w Paryżu, przy ulicy St. Denis i zwołał radę familijną. Zebrało się grono ciotek, wujów i kuzynek w mieszkaniu ciotki, Loli Rosenberg, wdowy po adwokacie, zamieszkałym w Krakowie.

Posiedzenie familijne miało charakter ponury. Większością głosów przyjęto wniosek usunięcia w sposób „delikatny" niewygodnej Heleny. Egzekucji miał dokonać Józef Ziffer, za co obiecano mu trzy tysiące franków honorarjum. Józef Ziffer odegrał po mistrzowsku rolę kata. Naprzód rozkochał w sobie lekkomyślną Helenę, potem zmusił ją do porzucenia męża, następnie oboje udali się na miodowe miesiące do Berlina i Brukseli. Z Brukseli urządzano romantyczne eskapady do uroczej kąpielowej miejscowości Treport. Przez szereg dni państwo Ziffer bawili się w dancingach i kasynie, a pewnego razu w noc księżycową Józef Ziffer wywiózł bratową za miasto, nad morze, na opuszczoną plażę i tam ją zastrzelił.

Spełniwszy sumiennie wydane mu polecenie, pojechał na week-end do Biarritz, gdzie go widziano w kasynie, przy ruletce. Z Biarritz wysłał kartkę do ciotki Loli Rosenberg do Krakowa, z wiadomością, że wszystko załatwione, jaknajpomyślniej.

W rok później rozzuchwalony Ziffer popełnił kradzież, zaco został aresztowany i wysiedlony z Francji. Nikt się jednak nie domyślał, że na sumieniu jego ciąży zbrodnia, popełniona z premedytacją. Ziffer wyjechał z Francji.

Dzisiaj dopiero w myśl przysłowia, że oliwa wychodzi na wierzch — zabójca nieszczęśliwej Heleny Ziffer będzie musiał odpokutować za zbrodnię.

# Makabryczna wróżba

Pamiętacie zapewne wszyscy niedawny, nader plastyczny reportaż z wizyt u wróżek warszawskich, który napewno mocno poderwał wiarę w prawdomówność pewnych renomowanych sław czarnej magji.

Ci ludzie o nadziemskich zdolnościach udzielili autorce ciekawych szczegółów o jej mężu i dzieciach (co za perfidja! dotychczas wobec wszystkich znajomych uchodziła za pannę), że zginie na szubienicy (niema niemożliwości na tym świecie), że marzenia jej wkrótce się urzeczywistnią i otrzyma skromną, lecz stałą posadę maszynistki (ktoby przypuszczał? Lecz przy dobrych chęciach...).

I nie wiem sam komu wierzyć, czy p. Ciechanowieckiej, czy też wróżkom, miałem bowiem tak niezbity dowód prawdy w przepowiedni pewnej chiromantki, że... wierzę wróżkom i koniec!

Chcąc natchnąć tych, a raczej te wszystkie wiarą, którą straciły po przeczytaniu wspomnianego reportażu, opiszę moje zdarzenie.

— Działo się to... mniejsza z tem kiedy, dość, że wybrałem się do pewnej chiromantki, o której fama głosiła, że niebywale trafnie przepowiada przyszłość.

Ciekawi jesteście tła, na jakiem akcja rozgrywać się będzie? Ponure wnętrzne facjatki na 4-em czy 5-em piętrze, półmrok — oto królestwo starej, nawpół-ślepej wiedźmy.

Ślepota nie pozwala jej patrzeć na mą rękę, lecz dotyka jej laseczką, zdaje mi się ebonitową i widzę, jak w jej rękach różdżka zaczyna drgać...

Padają urywane zdania wróżki, wygłaszane głosem tak chrapliwym i niemiłym, że mi dreszcze przechodzą:

...klątwa, która zawisła nad całą jego rasą, nie ominie go... dosięgnie... widzę ludzi ze sznurami, któremi krępują, rzucają na wóz... wiozą do miasta...

... a tam już czeka człowiek w pokrwawionym fartuchu... długi nóż błyska w ręce... patrzy na skrępowanego... wbija nóż w jego kark!

...Zadaje cios jeden, drugi...

...Zdzierają skórę... toporem ćwiartują trupa...

— Zdrętwiałem słysząc tę przepowiednię, bezwładnie osunąłem się w fotel, a wtedy przypadkiem wzrok mój padł na rękę, która tyle zagadek w sobie kryje, i westchnienie ulgi wyrwało się z piersi mej, gdy zauważyłem na ręce rękawiczkę ze świńskiej skóry, którą zdjąć zapomniałem.

Tak, czarodziejska różdżka wróżki nie kłamała i od tej pory wierzę przepowiedniom, niemniej jednak przestrzegam wszystkich wybierających się do chiromantek, aby dla uniknięcia szarpiących nerwy wróżb, zostawiali rękawiczki w domu.

...sław

# Największa na świecie studnia znajduje się w Paryżu

Nie jest rzeczą łatwą zapewnić mieszkańcom Paryża dostateczną ilość wody. Konsumpcja wody zwiększa się stale. Ongiś nie używano łazienek — dzisiaj „każdy przechodzień kąpie się codzień", każdy klub posiada własny basen, nawet kabaret Lido udaje, że zaanektował morze na użytek swoich gości. Przytem bakterjologowie są nieubłagani na punkcie czystości wody. Ulepsza się stale filtry i aparaty dezynfekcyjne. Woda, którą się dostarcza miastu, musi być wolna od zarazków.

Od roku 1832, kiedy wielki uczony Arago był burmistrzem Paryża — inżynier Emery rzucił myśl wywiercenia studni artezyjskiej w dolinie, która jest dzisiaj ruchliwem przedmieściem Grenelle. Prace, związane z budową owej studni, trwały osiem lat, od r. 1833 do 1841: studnia osiągnęła głębokość 548 m. Niebawem podobną studnię wywiercono w Passy, a w r. 1863 na placu Hebert i na Buttes aux Cailles, co ogółem trwało lat czterdzieści.

Praca ulegała często przerwie wskutek nieszczęśliwych wypadków, pękania rur i osypywania się ziemi. Tymczasem technicy wpadli na nowy pomysł — postanowili zasilać miasto wodą ze źródeł naturalnych. Najprzód zużytkowano wody rzeki Avre (1891), Loing i Lunain, sczasem około dziesięciu rzek zostało zaprzęgniętych do pracy. Lecz miasto Paryż rozrastało się w tak zawrotnem tempie, że i to nie wystarczało na jego potrzeby. Trzeba było znowu myśleć o wywierceniu, jakiejś potwornie wielkiej studni artezyjskiej.

We Francji roboty inżynieryjne przeprowadzane są dzisiaj w tempie amerykańskiem. W Poissy wywiercono, w przeciągu siedmiu miesięcy, studnię głębokości 532 metrów, w Vitry — w pięć miesięcy wywiercono studnię głębszą o sto metrów, w Nanterre — zrobiono to samo w trzy miesiące. Ostatnia studnia artezyjska została wykończona w okolicy Paryża w dwa miesiące — chociaż jest to najgłębsza studnia świata, bo posiada 831 metrów głębokości.

Zapomocą specjalnych wiertarek przebijano skalisty grunt, poczem, gdy dotarto do wody — umieszczono tam szeroką, stalową rurę. System ten stosowany był doniedawna tylko w kopalniach nafty.

Wiertarka, zwana „trepan", musi być dostosowana do gatunku gruntu. To też przy wierceniu jednej studni w Aulnay zmieniano pięciokrotnie wiertarki, zależnie od tego, czy natrafiono na granit, na piaskowiec, czy na glinę. Czasami wiertarka pęka — trzeba ją wówczas wydobyć na wierzch, co wymaga niebylejakiego wysiłku i sporządzenia odpowiedniego instrumentu, dopasowanego do niej. Jakoś przy wierceniu tej potwornej studni w Aulnay obeszło się bez wypadków, chociaż natrafiono „po drodze" na 550 metrów pokładów wapienia.

Rura stalowa, którą wsadzono do studni, ma tylko 300 m/m. obwodu, waży zaś blisko osiemdziesiąt tys. kg. Spuszczenie takiego ciężaru na dno studni wymaga ogromnej umiejętności.

Dzięki nowej studni mieszkańcy Aulnay otrzymywać będą pięć tys. metrów kub. wody dziennie.

Okolice Paryża są więc dzisiaj zaopatrzone „jak się patrzy" w wodę, a studnia z Aulnay jest chlubą inżynierji francuskiej.

## Przed kratkami

# Kiciuś

Tym razem, odstępując od przyjętego zwyczaju, nie wymienię nazwiska oskarżonego. Wchodzi w grę znany w stolicy literat, poco mu psuć karjerę? Pójdzie fama po ludziach, że miał sprawę karną; dołga ktoś jeszcze jaki weksel, jaki fałszywy podpis, i chłop przepadł. A tymczasem chodziło wcale nie o weksel, tylko o znęcanie się nad zwierzętami.

— Jakże to mogło się stać? — rzekł zdziwiony sędzia — że pan, człowiek tak wykształcony, utalentowany i sławny, staje przed sądem, oskarżony o tego rodzaju czyn

— Jak? Niech pan słucha, panie sędzio. Ze trzy miesiące temu, wracając do domu późną nocą, spotkałem na ulicy kota. Był najwidoczniej chory, bo siedział skulony, chudy, jak śmierć i dygocący z gorączki. Nie znając jeszcze podłej natury tych bydląt, do których każdy, kto ma ludzkie serce w piersiach, powinien strzelać bez miłosierdzia — ulitowałem się nad kotem i wziąłem go do domu. Czy pan da wiarę, że wykosztowałem się na weterynarza? Kot miał zapalenie płuc — niezwykła rzecz u tych gadów i chorował ze dwa tygodnie. Pielęgnowałem łotra. I wtedy, obserwując jego zwyczaje, powoli nabrałem do kotów wstrętu. Fałszywe, podstępne bydlę, bez śladu — już nie mówię honoru, który wykazują psy, ale poprostu ambicji — leniwa, egoistyczna kanalja, pasorzytująca pod bokiem ludzkim i nie odpłacająca człowiekowi ani krztą żebyż przyjaźni! ale nawet zainteresowania. Kot, który mi zawdzięczał życie, nie interesował się wcale, czy jestem w domu, czy nie, łaził po kominkach, na całe godziny przepadał u sąsiadki, która opychała go mięsem i śmietanką, wreszcie zadomowił się u niej na stałe. Machnąłem ręką na niewdzięcznika. Mnie stać było tylko na trochę kaszy i skórkę od podgardlanki. Niech idzie, gdzie smaczniej żre.

...Pewnego dnia, niespodziewanie, spotkałem kota na schodach. Siedział i bawił się żywą myszą. Gdym spojrzał w jego ślepie, jarzące się od bestjalskiej rozkoszy, gdym zrozumiał całą grozę orgji, która się działa w moich oczach — bo przecież ten kot wiedział, jaki los czeka małą myszkę, i bawił się właśnie jej męką i przerażeniem — nie wytrzymałem. Jak się nie odwinę, jak nie gruchnę łajdaka laską, na odlew, przez łeb! Z przeraźliwym wrzaskiem i złamaną łapą uciekł do mieszkania. Wziąłem stłamszoną i napół żywą mysz, odchuchałem, odkarmiłem i puściłem. Trzy dni u mnie była i czy pan da wiarę? Siedzi dotychczas. Oswoiła się całkiem i ani myśli się wyprowadzić. Jestem z nią w najlepszej przyjaźni, je, co jej dam, nie grymasi. Poprostu kochane stworzenie.

...Ale sąsiadka poleciała z pyskiem na policję, i oto jestem.

Sędzia uniewinnił oskarżonego, uznając, że działał w silnym i usprawiedliwionym afekcie.

Very

# Przed tysiącem lat było biskupstwo w Grenlandji

Niewielu zapewne wie, że Grenlandja, olbrzymia, choć mało, ze względu na przykry klimat i niezwykle trudne warunki bytu, zaludniona wyspa na Dalekiej Północy, posiada w dziejach Kościoła również swą stronicę. Dzieje te przypomniał niedawno na łamach „The Baltimore Catholic Review", profesor historji Kościoła na katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie, ksiądz F. Gullday.

Chrześcijaństwo wśród osiadłych na wschodnich wybrzeżach Grenlandji pod koniec 10-go wieku wychodźców islandzkich i norweskich wprowadził Leif, syn pierwszego naczelnika osadników grenlandzkich, Eryka Röde (Czerwonego), ten sam, któremu przypisują odkrycie Nowej Fundlandji i wybrzeży dzisiejszej Kanady, około roku 1000. Nowa wiara rozszerzała się niezwykle szybko, powstawały dość liczne świątynie, a w r. 1112 nawet oddzielna stolica biskupia w Gardar.

Wskutek wielkiego oddalenia Grenlandji od Europy, stolica ta jednak nieraz latami całemi była osierocona i nieobsadzona, co, oczywiście, nie mogło wpływać dodatnio na dalszy rozwój diecezji. W dodatku straszliwa zaraza w r. 1346 silnie zdziesiątkowała ludność. Papież Aleksander VI próbował ratować szczątki chrystjanizmu w Grenlandji i specjalnem breve wyznaczył zakonnika benedyktyńskiego, Mateusza, na biskupa Gardar. Był to już ostatni kontakt Stolicy św. Z Grenlandją. Kiedy reformacja ogarnęła kraje północne, nie ominęła również i Grenlandji, która zresztą prawie całkowicie utraciła stosunki z Europą.

Dopiero w najnowszych czasach zjawiają się w Grenlandii misjonarze katoliccy, głosząc Wierę św. wśród tubylczych Eskimosów, wyznających poganizm. (KAP).



## Zmiana fal radjowych w karykaturze




Charakterystyczny brak stacyj sowieckich...

## Tak skacze mistrz świata



Amerykanin Phil Taylor, zwycięzca ostatniej olimpjady, wykonuje w St. Moritz brawurowy skok na łyżwach.

# Wielki wieczór francusko-polski

Dwie największe instytucje w Warszawie, ogniskujące życie francusko - polskie, „Alliance Française" i „Stowarzyszenie Francusko-Polskie", organizują wspólnemi siłami we wtorek 6 lutego wielki wieczór francusko-polski w salonach recepcyjnych hotelu Europejskiego

Obok tańców zapewnione są partje bridge'a dla nietańczących.


REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.





Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA